Cena jednego egzemplarza **25 groszy** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem** **Rok XIX.**
Nr. 1 **Kraków, dnia 4 stycznia 1931.**

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 130-12

Komu potrzebna jest sprawa Brześcia?

Nielada gratka w postaci Brześcia trafiła się naszej opozycyjnej lewicy i prawicy z P. P. S. na czele.

Nadeszła nareszcie sposobność ozdobienia zapadających już w mrok zapomnienia głów takich już dziś nieciekawych a małowartościowych postaci jak pp. Ciołkosz i Liebermann nimbem męczeństwa, o którego ślady nie pytają się nawet rozczuleni czytelnicy opozycyjnych gazet, oraz różnych interpelacyj i protestów.

P. P. S. chwyciła się kurczowo tej ostatniej deski ratunku, licząc na nasz polski, ślamazarny sentymentalizm a niesprawdzone pogłoski przy milczeniu samych „poszkodowanych" rozchodzą się po kraju, szkodząc, nie tyle wewnętrznej, ile zewnętrznej opinji państwa polskiego.

Sam Brześć, jako taki, sam fakt aresztowania warchołów sejmowych nie mógł tu być tym kamieniem obrazy, nawet dla najzagorzalszego, lecz szczerze pragnącego dobra Polski, opozycjonisty. Każdy dziś czuje konieczność tego posunięcia marsz. Piłsudskiego.

Gdyby przez cały czas naszych dziejów od Jagiellonów począwszy, których władza królewska malała na korzyść możnowładców i braci szlacheckiej, aż do nieszczęsnych Sasów, królowie polscy nie byli paktowali z lekkomyślnym szlacheckim tłumem, z tą ówczesną demokracją, lecz porozstawiawszy takie „Brzeście" w każdym trybunalskim grodzie używali skutecznej metody Bolka Chrobrego płazującego w łaźni rycerzyków o zbyt rogatej a szkodliwej państwu duszy, to z pewnością nie doszłoby do rozbiorów Polski a wygarbowane nieszkodliwie szlacheckie skóry uratowałyby te miljony przyszłych pokoleń od cierpień, od Sybiru, od ofiarnej, krwawej hekatomby wielkiej wyzwoleńczej wojny.

Prawicowi opozycjoniści nie czują w tym brzeskim hałasie całej śmieszności swojej roli.

Ich przedwczesne biadania i pogróżki toć przecież woda na socjalistyczny młyn.

Któż dzisiaj krzyczy najgłośniej?

Otóż ten Żuławski, który po przyjeździe z Meksyku, gdzie przebywał w czasie najokropniejszych prześladowań katolików, oświadczył z całym cynizmem, że żadnych prześladowań nie było, że nie było morderstw masowych katolickich kapłanów a Calles to nieszczęsna, biedna ofiara klerykalnej — rzymskiej intrygi. Tak mówił i pisał p. Żuławski, tak pisały różne „Naprzody" „Prawa Ludu" i t. p. piśmidła rozczulające się dziś guzem na głowie p. Liebermanna. Katolicy i nasza opozycyjna prawica zapomniała o tym szczególe i aż do zachrypnięcia wtóruje żydowskim płaczkom z P. P. S.

Jak już pisałem w poprzednim numerze „Ludu Katolickiego" i my zwolennicy rządów Marsz. Piłsudskiego nie pochwalamy bicia więźniów, o ile to miało miejsce, i gorąco pragniemy, by śledztwo w tej sprawie odbyło się jak najprędzej i żeby winni, jeśli będą, zostali odpowiednio ukarani, ale jeszcze raz musimy potępić tych wrzeszczących pod batutą socjalistyczną opozycjonistów prawicowych, których powinna cechować większa rozwaga niż, nie mających nic do stracenia a wiele do zyskania, socjalistów. Czekajmy na wyroki sądów, dla których bezstronności mamy i musimy mieć zaufanie a nie angażujmy się zbyt pochopnie w tej socjalistycznej hecy.

Nowy rok 1931 rozpocznijmy rzetelną, zbożną pracą i rozwagą a nie dziecinnem mazgajeniem się nad mało wiarygodną legendą o Brześciu, którą nie my, lecz sądy będą rozstrzygać.

Prośmy Boga, by błogosławił tym zadaniom i zamiarom wobec których na progu nowego roku stoi nasza Rzeczpospolita.

M. Sabatowicz.

LEOPOLD STAFF.

Prządki.

Śnieg zimowy... Śnieg bogaty
Wieś zasypał, drogi, chaty...
Świat tumani wichrów wrzawa.
Hula, kłębi się kurniawa!
Ziemię ścisnął mróz złowieszczy
Że aż cała chata trzeszczy.

Gdy na dworze wszystko skrzepło,
W izbie miło, swojsko, ciepło,
Z czerwonego paleniska
Płomień głowni skrami pryska
Blaskiem złoci się świetlica...
Miła będzie wieczornica!

Dziewek rój, kwitnący, świeży,
Zszedł się razem po wieczerzy
Spędzić czas przy wspólnem dziele,
Poznosiły swe kądziele,
A staruchy w młódek grono
Siadły... Kręć się, kręć, wrzeciono!

Cicho, w krąg, poważne lica...
A na dworze dujawica,
Huczy, świszcze, jęczy, wyje...
Istne piekło, czarcie chryje!
Świerszcz zajęczał z za bierwiona,
Niby dusza potępiona,
Kot w popiele miejsca szuka..
Tuż, tuż w szybę złe zapuka!

Chyba skryć się za nalepą...
W oknie straszno, czarno, ślepo:
Ujrzysz świeczki wilkołaka,
Lub się zjawa zwidzi jaka...
Pies to skomli, to zaszczeka,
Musi, że nie na człowieka.

W kąt niejedna zerknie skrycie:
Jakoś coś niesamowicie,
Trzeba cichcem się przeżegnać,
By nieczystą siłę przegnać...
Kreślą się znakami krzyża,
Kupią się: noc dusze zbliża....
Więcej drew! niech raźniej płoną!
Kręć się, kręć się, kręć, wrzeciono...

Ojciec św. o pokoju

W środę 24 ub. m. Ojciec święty przyjął w sali konsystorjalnej kolegjum kardynalskie. W odpowiedzi na życzenia, złożone przez dziekana kolegjum kardynała Granito di Belmonte Ojciec święty wygłosił dłuższe przemówienie, życząc na wstępie pokoju, tak pożądanego dla świata, znękanego całym szeregiem przeciwieństw natury gospodarczej i finansowej, Ojciec święty podkreślił, że aczkolwiek przeżywamy moment niesłychanie trudny, nietylko dla państw uboższych, lecz i dla państw bogatych, należy nie tracić nadziei, jak to czynią niektórzy i wierzyć, że dzięki energicznym poczynaniom i błogosławieństwom Bożym zmóc będzie można ciężką chwilę, niedopuszczając, aby ją wykorzystali nieprzyjaciele porządku społecznego i religji. Ojciec święty zwraca uwagę na panujące w dalszym ciągu prześladowanie wiernych w Rosji sowieckiej, nawołując do modlitw na intencję prześladowanych, którzy własnemi cierpieniami przyczyniają się do odrodzenia wiary Chrystusowej w tym kraju licznych narodów. Ojciec święty nawołuje jednocześnie do modlitw na intencję misjonarzy w Chinach.

Dłuższy ustęp poświęcił papież propagandzie akatolickiej na terenie Włoch i opierając się na postanowieniach traktatu laterańskiego, stwierdza, że rząd dotychczas nie stosuje tych postanowień i pozwala organizacjom akatolickim, pomimo, że katolicyzm jest religją panującą, na prozelityzm, często bardzo sposobem wyzyskiwania trudności finansowych i ubóstwa ojców rodzin. Wracając do życzeń, Ojciec święty stwierdza, że przekraczają one ściśle koło obecnych członków kolegjum i obejmują ogół katolików całego świata. Życzenia te dotyczą pokoju. Ojciec święty analizuje pojęcie pokoju, występując przeciwko egoizmowi i nacjonalizmowi, które uniemożliwiają istotne porozumienia międzynarodowe. Nie możemy wprost wierzyć — powiada Ojciec święty — aby istniało dziś na świecie państwo cywilizowane, któreby, dążąc do wojny, pragnęło stać się zabójcą, a jednocześnie samobójcą. Powtórzmy za Prorokiem „Dissipa gentes quae bella volunt". Ojciec święty zapowiada następnie wydanie jeszcze w tym roku encykliki, traktującej o małżeństwie chrześcijańskiem w stosunku do warunków życia, potrzeb oraz obecnego bezładu w rodzinach i społeczeństwie, stwierdzając, że widzi potrzebę tej encykliki również z powodu małżeństw mieszanych, zwłaszcza ostatniego małżeństwa tego rodzaju, włosko-bułgarskiego, które dało powód do niezgodnych z prawdą interpretacyj. W zakończeniu swego przemówienia Ojciec święty udzielił swego błogosławieństwa.

Słuszne żądania rolników.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu Związku Organizacyj Rolniczych w R. P., który obradował pod przewodnictwem prezesa K. Fudakowskiego, powzięto szereg uchwał, dotyczących obecnej ciężkiej sytuacji rolnictwa i środków, któreby mogły przeciwdziałać kryzysowi w tej dziedzinie produkcji.

W sprawie wzmożenia ochrony celnej dla krajowej produkcji roślinnej ustalono, iż polityka gospodarcza powinna zmierzać konsekwentnie do pełnego wyzyskania pojemności naszego rynku dla naszych produktów, zarówno drogą odpowiedniego podniesienia stawek celnych przywożonych, jak i przez zarządzenia, któreby ułatwiały zastąpienie produktów zagranicznych produktami krajowemi.

Konieczne jest podniesienie w kierunku zastąpienia ryżu kaszami, a wyrobów jutowych wyrobami lnianemi.

Cło na zboże winno być podniesione do wysokości 24 zł. dla pszenicy i 16 zł. dla żyta, owsa i jęczmienia.

Związek Organizacyj Rolniczych stwierdza dalej, że bez uruchomienia kredytu średnioterminowego, polskie warsztaty rolne nie będą mogły przeprowadzić reorganizacji w kierunku przystosowania produkcji do wymagań rynku zbytu.

W zakończeniu komitet podkreśla, iż porozumienie międzynarodowe krajów eksportujących produkty rolnicze, prowadzące do przystosowania podaży do zdolności nabywczej rynków zbytu wywierają wpływ dodatni na kształtowanie się cen. W związku z tem ze szczególnem zadowoleniem należy podkreślić wyniki konferencji białogrodzkiej.

Porozumienie z państwami bałkańskiemi nie powinno osłabiać węzłów współpracy, powstałej na skutek postanowień umowy żytniej polsko-niemieckiej i nie powinno uniemożliwić ewentualnego sprolongowania tej umowy.

Komitet wypowiedział się ponadto za koniecznością utrzymania zasady reglamentacji eksportu rolniczego.

Słowo Boże.

I. Niedziela N. Roku: Uroczystość Imienia Jezus.

„A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwano jest imię Jego Jezus, które było nazwane od anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło" — (Ew. św. Łuk. II. 21).

Jeszcze nie przebrzmiały noworoczne życzenia, jeszcze nam brzmią w uszach: — zdrowia, szczęścia i wszystkiego dobrego — jeszcześmy się nie oswoili z Nowym Rokiem, a Kościół nasz św. daje nam podarek wielce cenny i drogi — jest to: Najsłodsze Imię Jezus.

Co kryje dla nas Rok Nowy, czy szczęście, czy też różne zawody i rozczarowania, nikt z nas tego nie wie. Spodziewamy się po nim dużo, ale i boimy się jego niespodzianek. Może będzie lepszy — a może gorszy od minionego, — może zamiast uśmiechów łzy dla nas chowa?

Na wszystkie nasze wątpliwości i bojaźnie Matka nasza duchowa — Kościół — podaje nam skuteczny środek: to Imię Najświętsze, na dźwięk Którego „wszelkie kolano upada, niebieskich, ziemskich i podziemnych mocy" (Filip 2, 10). To najsłodsze Imię Jezus — to potężne na niebie i ziemi Imię. To imię Boga i Człowieka, Imię Zbawcy naszego. To Imię Tego, Który jest naszą mocą i pomocą do walki ze złem wszelakiem, boć: „wszystko mogę w Tym, Który mnie umacnia" (Filip 4, 13). To Imię Tego, bez Którego sami jesteśmy, jako trzcina chwiejąca się od wiatru. „Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic uczynić nie możecie" (Jan 15, 5). — To Imię naszego Nauczyciela, który nas poucza najlepiej: w każdej naszej wątpliwości będzie — Imię Pocieszyciela i prawdziwego Przyjaciela, który w smutkach, nieodłącznych towarzyszach człowieka na ziemi — spieszyć najlepiej potrafi.

W Nowym Roku czeka nas napewno ta sama walka ze złem moralnem, z naturą naszą grzeszną, ze światem i z szatanem. Póki życia — póty tej walki. Śmierć dopiero sprowadzi zawieszenie broni. By nie uledz i by nie wlec za sobą tych ciężarów grzechowych jakie nam może w St. Roku bardzo utrudniały drogę do Wiecznej Ojczyzny, — konieczna nam pomoc — niezbędny wódz. Imię Jezus będzie zwyciężać w nas i za nas.

Na drodze do nieba, nie różami usłanej, jeno kolcami i krzyżykami, nieraz łzy zaćmią nam w oczach, a może i policzek zroszą obficie. Pociechę prawdziwą — nie fałszywą, jaką świat daje — Najsłodsze Imię Jezus nam przyniesie napewno.

Błędne ogniki nas nieraz ciągnąć na manowce będą, a tak złudnie prawdziwe manić nas i w błąd wprowadzić łatwo mogą. Boski Nauczyciel — Jezus — zagasi niezawodnie owe ognie fałszu i obłudy, a zaświeci Prawdą, byśmy nie błądzili i nie zbłądzili wpierw, zanim do portu zbawienia dotrzemy.

Pokłońmy się wraz z aniołami Naśw. Imieniowi Jezus i weźmy Je sobie jako święty talizman na Rok Nowy. Nieraz ludzie do błahych przedmiotów wagę wielką przywiązują, wierząc, że one im szczęście przynoszą; jakże się często oszukują.

W Imię Jezus, rozpocznijmy pierwsze dni R 1931-ego i z pełną otuchy piersią puśćmy się w nieznaną drogę. Jezus nas nie opuści — chyba że my sami — pierwsi Go opuścimy. —

Z POLSKI

JESZCZE O BUNCIE RUSKICH HAJDAMAKÓW.

Urzędowa statystyka akcji rozbrojeniowej, przeprowadzonej wśród Rusinów na terenie trzech województw Małopolski wschodniej, daje ciekawe rezultaty.

Ogółem skonfiskowano u chłopów 1.638 sztuk broni palnej, w tem 1.103 karabinów wojskowych, kilka tysięcy naboi, oraz pewną ilość materjałów wybuchowych, granatów ręcznych, broni palnej i tp. Najwięcej stosunkowo uzbrojeni byli chłopi w woj. lwowskiem, gdzie skonfiskowano 943 sztuk broni palnej.

Literatury nielegalnej, w szczególności wydawnictw U. O. W., znaleziono najwięcej w wojew. tarnopolskiem, mianowicie 285 egzemplarzy różnych druków.

W związku z zamachami i podpaleniami aresztowano ogółem 342 osób, z czego 272 przekazano sądom, zaś 70 zwolniono. Najwięcej aresztowano w woj. tarnopolskiem (173 osoby), najmniej w lwowskiem (71 osób).

Ciekawa jest statystyka zawodu aresztowanych osób. Uczniów szkół średnich aresztowano ogółem 52, akademików 15, księży 19, urzędników państwowych 3, nauczycieli 6, posłów 2, funkcjonarjuszy kooperatyw 27, adwokatów 7, urzędników prywatnych 30, rolników i rzemieślników 177.

Niemniej ciekawy jest fakt, że na 15 wypadków zniszczenia objektów ukraińskich, w 7 wypadkach wykryto sprawców w osobach narodowości ukraińskiej. Były to podpalenia o charakterze prowokacyjnym, dokonane bezpośrednio po odejściu oddziałów przeprowadzających pacyfikację.

Po paru miesiącach hałasu nareszcie i prasa zagraniczna zaczyna się orjentować w pogłoskach o rzekomych gwałtach w Małopolsce wsch.

Angielska gazeta „Times" zamieszcza korespondencję w sprawie ukraińskiej.

Na wstępie autor korespondencji stwierdza z całym naciskiem, że celem niedawnych represyj polskich nie było bynajmniej zniszczenie kultury ukraińskiej. Korespondent podkreśla swobodę rozwoju kooperacji oraz szkół ruskich, wyraża zdziwienie, iż rząd polski toleruje gimnazja ruskie które zmieniają się, jak to miało miejsce w Rohatynie i Tarnopolu, w ośrodki akcji terorystycznej.

Dalej autor zaznacza, że Rusini stanowią 40 proc składu sądownictwa. Obecnie mianowano w administracji nowych ludzi, którzy już zdołali wykazać na Wileńszczyźnie i Wołyniu dobre rezultaty.

Administracja nowego typu rozumie konieczność utrzymania porządku i równowagi, usiłuje zwalczać bojkot drogą współpracy z żywiołami lojalnemi, stwarzając podstawy rozwoju dobrobytu.

Tendencje separatystyczne Rusinów zależą od gry czynników zagranicznych. Ambicje tego rodzaju mogą być urzeczywistnione w bliskiej przyszłości jedynie w drodze wojny i gdyby Rusini przekonali się, że cała Europa nie pragnie wojny lecz pokoju, złagodziliby swój wrogi stosunek do Polski.

Korespondencję tę uzupełnia redakcja „Timesa" artykułem wstępnym, w którym całkowicie solidaryzuje się z wywodami i wnioskami korespondenta.

Artykuł stwierdza, że w Niemczech uczucia antypolskie uczyniły publicystów ślepymi wobec faktu, że nacjonalizm ukraiński przed wojną był w dużym stopniu wynalazkiem niemieckich i austro-węgierskich polityków i wojskowych, rozwijanym stopniowo przez niemiecki sztab generalny oraz jego spadkobierców republikańskich.

„Times" stwierdza, że na drodze do porozumienia między Polakami a Rusinami w Małopolsce Wschodniej są dwie duże trudności, jedna — to absolutnie bezkompromisowe stanowisko ekstremistów ukraińskich, druga — to wiara wielu Rusinów z Małopolski Wschodniej, że mogą liczyć na zbrojną pomoc Niemiec w ewentualnej walce z Polską lub na połączenie się z 30-miljonową ludnością ukraińską w Rosji, gdyby obalono tam bolszewizm.

Mniejszości, posiadające ambicje, możliwe do osiągnięcia tylko w drodze wojny międzynarodowej — pisze dziennik — tracą prawo do rozpatrywania ich pretensyj

Należy się spodziewać, że sekretarjat Ligi Narodów da to do zrozumienia p. Konowalcowi, który przeniósł się ostatnio do Genewy.

„Jeżeli organizacje ukraińskie mają zamiast twórczej współpracy z władzami pielęgnować swoją nienawiść i trwać przy przyjmowaniu podejrzanej pomocy z zagranicy dla celów przyszłej wojny, to jest oczywiście ich własna sprawa. Ale w tym wypadku nie można liczyć na zdobycie rozumowej objektywnej sympatji ani w Genewie, ani gdzieindziej".

Cała oszczercza akcja przeciw Polsce ma źródło w otoczeniu metropolity Szeptyckiego, który nie tylko informuje wrogów Polski ale również „zbiera dowody" w postaci różnych pobitych rzkomo chorych.

Niedawno na polecenie województwa lwowskiego dokonał lekarz miejski dr. Kilanowski likwidacji szpitalika w zabudowaniach świętojurskich, w którym znajdowało się ośmiu pacjentów.

Po oglądnięciu chorych, dr. Kilanowski oświadczył im, że zostaną, celem zbadania przewiezieni do szpitala powszechnego. Pełniąca służbę siostra zakonna oświadczyła, że chorych wydać może jedynie za wiedzą metropolity Szeptyckiego.

Na audjencji oświadczył metropolita Szeptycki, że nie ma nic przeciwko zabraniu chorych do szpitala, a nawet będzie zadowolony, bo chce, „ażeby polscy lekarze widzieli te rany". Tymczasem, ku ogólnemu zdumieniu, chorzy na wiadomość, że mają być przetransportowani do szpitala, opuścili szpitalik i rozjechali się do domów.

Dookoła Brześcia

Odpowiedź prof. Krzyżanowskiego na „brzeskie" pismo profesorów U. J.

Grono profesorów Uniw. Jag. w Krakowie zwróciło się do prof. dr. Adama Krzyżanowskiego, jako do kolegi zawodowego, który będąc posłem na Sejm ma wpływ na bieg wypadków publicznych, prosząc go o interwencję w sprawie traktowania więźniów w Brześciu nad Bugiem.

Pismo podpisane przez 45 profesorów U. J. zawierało w streszczeniu fakty, znane z interpelacji zgłoszonej w Sejmie

Prof. dr. Adam Krzyżanowski ogłasza następującą odpowiedź:

Wielce Szanowni Panowie Koledzy!

Na list Panów z dnia 10 b. m. wystosowany do mnie w sprawie Brześcia odpowiadam dopiero dziś, ponieważ chciałem dać odpowiedź po rozpoczęciu obrad w Sejmie nad tą sprawą.

Już na kilka dni przed otrzymaniem listu dowiedziałem się z prasy o wysoce niepokojących oskarżeniach, o których w nim mowa, oraz podjąłem natychmiast w charakterze posła na Sejm kroki, które mi moje sumienie podyktowało. Akcji tej także później nie poniechałem i na przyszłość nie mam zamiaru poniechać, wychodząc zgodnie z Panami z założenia, że z chwilą wytoczenia konkretnych oskarżeń bezwarunkowo jest wskazane rychłe podjęcie śledztwa przez właściwe władze, oraz ukaranie winnych, jeśli śledztwo oskarżenia potwierdzi.

List Panów wprawdzie nie zmienił mego już poprzednio ustalonego stanowiska, atoli jest dla mnie cennem stwierdzeniem zgodności naszych zapatrywań na zasadniczą istotę sprawy w rozumieniu określonem w tej mojej odpowiedzi.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania

Prof. dr. Adam Krzyżanowski, poseł na Sejm.

List posła dr. T. Dyboskiego do prof. U. J. St. Kota.

Wielmożny Panie Profesorze!

Ogłoszenie w prasie listu Profesorów U. J. w sprawie traktowania więźniów brzeskich osiągnęło efekt niepożądany, a przez inicjatora akcji zamierzony, dalszego zaniepokojenia opinji publicznej niesprawdzinemi oskarżeniami.

Jest publiczną tajemnicą, że Profesorowie podpisywali list ten, nie tając zastrzeżeń co do jego stylizacji, dlatego, że był to list ściśle poufny, nie przeznaczony do druku. Podpisali go, kierując się bardzo szlachetnie pojętem odruchem humanitaryzmu, bo znajduję tam nazwiska ludzi dla których sumienie jest czemś więcej, niż frazesem. Odruch ten ludzki trzeba i należy uszanować.

Jest więcej ludzi, czynnych w polityce, którzy już na pierwsze wieści zareagowali. Jak? Łatwo się domyśleć, choć nie mamy powodu z tego się tłumaczyć. Nie uprzedzajmy wyników śledztwa, zarządzonego przez władze wojskowe. Jesteśmy wszyscy pewni, że gdyby śledztwo wykazało czyjąś winę, nie będzie trzeba czekać na ukaranie winnych. — Mamy jednak powody do zapytania, w czyim interesie leży rozpowszechnianie drukiem niesprawdzonych pogłosek?? Mamy powody do zapytania, czemu co kilka miesięcy pojawia się inicjatywa do angażowania publicznie ludzi nauki do dywersyjnej akcji partyjnej? Mamy powody do zaprotestowania przeciwko temu, aby szlachetne odruchy tych ludzi były używane do płytkich i przejrzystych manewrów politycznych, niecelowych, bo bezpłodnych.

Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Pan był łaskaw przekazać moje uwagi inicjatorowi tej akcji.

Zechce Pan, Panie Profesorze, przyjąć uprzejme wyrazy. Poseł dr. Tadeusz Dyboski.

Kraków, 21 grudnia 1930.

Szef sądownictwa wojskowego wkracza w sprawę brzeską.

Jak słychać, sprawą zajść brzeskich zainteresował się szef wojskowej służby sprawiedliwości gen. Daniec. Gen. Daniec, wedle tych pogłosek — już w najbliższych dniach powierzy prowadzenie śledztwa jednemu z prokuratorów wojskowych. Krążą również wersje, iż osobny nadzór nad śledztwem powierzony zostanie prokuratorowi przy wojskowym sądzie w Warszawie ppłk. drowi K. Zielińskiemu.

RADA MIEJSKA W TARNOWIE ROZWIĄZANA.

Na skutek zarządzenia województwa, rada m. Tarnowa została rozwiązana. — Powodem rozwiązania — niewykonywanie zarządzeń województwa w sprawie reorganizacji magistratu.

Komisarzem rządowym został p. Adam Marszałkowicz, właściciel Głobic pod Tarnowem, członek wydz. wojewódzkiego w Krakowie. Komisarzowi przydano radę przyboczną złożoną z 29 osób

Z prasy.

Organ Centrolewu **„Wyzwolenie"** podaje następujące oświadczenie posła Dąbskiego:

„Dnia 10 grudnia b. r. przed godziną 12-tą w południe na kilkanaście minut przed uroczystem otwarciem nowoobranego Sejmu dokonało się w Sejmie zjednoczenie trzech Klubów Sejmowych chłopskich, a mianowicie „Wyzwolenia", „Piasta" i „Stronnictwa Chłopskiego" w jeden, jednolity Klub Chłopski. Na salę Sejmową — po dokonanem odczytaniu Orędzia P. Prezydenta R. P. — weszliśmy już jako jeden klub chłopski — jako jedyne prawdziwe i niesfałszowane przedstawicielstwo ludu wiejskiego. W przeciągu kilku minut wieść o tem zjednoczeniu rozniosła się po całym Sejmie i uczyniła na wszystkich posłach ogromne wrażenie".

Stało się więc ostatecznie to co przewidywaliśmy już od paru lat. P. Witos i Rataj zaprowadzili te resztki swoich nie zupełnie jeszcze zradykalizowanych chłopów w objęcia półbolszewickich prowodyrów radykałów ze Stronnictwa chłopskiego i Wyzwolenia. Piast jako taki już nie istnieje. Jest tylko centrolew, partja bolszewizująca z której chyba wycofają się, nie zradykalizowane do reszty, masy ludowe. Z połączenia tego raduje się wielce „skrzywdzony" przez sanację p. Stapiński.

ZE SWIATA.

NOWE CUDOWNE UZDROWIENIE W LOURDES.

Wśród uzdrowień, ostatnio oficjalnie stwierdzonych przez urząd medyczny w Lourdes, szczególną uwagę zwraca fakt uzdrowienia Alicji Guillaumin z Valigny (Allier). Pochodząca z rodziny gruźliczej dziewczyna ma obecnie lat 18. Od 14 roku życia na całem ciele okryta była ranami. Zgodne świadectwa lekarzy, którzy ją cały czas leczyli, twierdziły, że stan chorej jest nieuleczalny, wszelkie bowiem próby zawiodły.

Po przybyciu do Lourdes i pierwszej kąpieli rany widocznie zaczęły się zamykać, a w ciągu tygodnia już tylko blizny świadczyły o poprzednich ranach. Lekarze zarówno ci, którzy chorą przed przybyciem do Lourdes leczyli, jak i ci, co ją w urzędzie medycznym w Lourdes badali, zgodnie stwierdzili całkowite wyleczenie, co potwierdziły również badania radjograficzne.

ROCZNICA ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH OJCA ŚW.

Dnia 20 ub. m. w związku z rocznicą święceń kapłańskich Ojciec św. przyjął alumnów kolegjum lombardzkiego, gdzie w 1879 r. został wyświęcony na kapłana. Papież wygłosił krótkie przemówienie, w którem przypomniał to wielkie wydarzenie w swem życiu.

NIEUDANA REWOLUCJA.

W Hiszpanji następuje uspokojenie.

W Madrycie panuje zupełny spokój. Wszystkie związki zawodowe podjęły pracę.

Ze wszystkich prowincyj przychodzą uspokajające wiadomości, wobec czego próbę przewrotu należy uważać za nieudałą. Stanu oblężenia jeszcze nie zniesiono. W nocy krążą po ulicach stolicy silne oddziały policji i wojska. Prasa surowo potępia zbrodniczą próbę przewrotu.

Głośny rewolucjonista lotnik major Franco oświadczył, że podczas wybuchu rewolucji na lotnisku madryckiem miał on sam obrzucić bombami pałac królewski. Kiedy jednak przyleciał nad rezydencję króla Alfonsa, zobaczył nagle tuż koło pałacu grupę bawiących się małych dzieci. Ogarnęła go taka litość, że zaniechał swego zamiaru i tylko dzięki temu zawdzięcza rezydencja królewska swoje ocalenie.

Za plecami ruchu rewolucyjnego w Hiszpanji stoją komuniści sowieccy.

Mjr. Franco znany jest jako gorący zwolennik Rosji bolszewickiej i gloryfikuje na każdym kroku bohaterstwo Lenina. Niema dwóch zdań, iż Moskwa trzyma palce na kursie politycznym życia w Katalonji, jako centrali ruchu rewolucyjnego w Hiszpanji.

OFICJALNE PRZYJĘCIE MARSZ. PIŁSUDSKIEGO W PORTUGALJI.

Portugalski prezydent Carmona wydał na cześć Marszałka Piłsudskiego śniadanie, w którem wziął udział szereg osobistości ze sfer rządowych i wojskowych, a mianowicie minister wojny, minister spraw zagranicznych, gubernator wojskowy Lizbony, szef protokółu dyplomatycznego i in.

W czasie śniadania gen. Carmona wręczył p. Marsz. Piłsudskiemu wielką wstęgę orderu „Wieży i Szpady", „La Torre e Espado", najwyższego orderu portugalskiego.

Po śniadaniu Marszałek Piłsudski w towarzystwie portugalskich ministrów wojny i spraw zagranicznych, a także członków poselstwa polskiego dokonał przeglądu oddziałów piechoty. Następnie Marszałek zwiedził miasto i jego okolice, poczem w towarzystwie ministrów spraw zagr. i wojny, przedstawicieli prezydenta republiki i szeregu innych wybitnych osobistości, a także przedstawicieli poselstwa i kolonji polskiej udał się do portu.

Kolonja polska złożyła hołd p. Marszałkowi w formie adresu który odczytał przewodniczący portugalsko-polskiej Izby handlowej p. Szwarc. P. Marszałka żegnano honorami wojskowemi. Orkiestra odegrała hymn polski i portugalski.

P. Marszałek odjechał na pokładzie statku „Angola" do Funchal na Maderze.

ŚMIERTELNA DEZYNFEKCJA W SZPITALU CZESKIM

W miejscowości Jiczyn (Czechy północne) wydarzył się w tamtejszym szpitalu miejskim wstrząsający wypadek. Mianowicie onegdaj robiono w wszystkich salach szpitala generalne porządki, które miały na celu głównie wytępienie zagnieżdżonego robactwa. Ponieważ zwykłe środki okazały się nieskuteczne, zawezwano z Pragi specjalną firmę. trudniącą się tępieniem robactwa. Pracownicy tej firmy użyli w walce z robactwem specjalnej mieszaniny gazu trującego, zawierającego wodor cyankowy.

Natychmiast po przeprowadzeniu dezynfekcji w sobotę wieczorem chorzy zajęli z powrotem swoje sale.

Nazajutrz rano dozorcy szpitala zrobili wstrząsaające spostrzeżenie.

Mianowicie na jednej z sal, zajętej przez 43 chorych, wszyscy obecni na sali leżeli bez przytomności na swoich łóżkach, zdradzając objawy ciężkiego zatrucia. Przybyło natychmiast konsyljum lekarskie, które stwierdziło, że 12 chorych już nie żyje, 16 dalszych znajduje się w stanie beznadziejnym, zaś resztę będzie można przy usilnych zabiegach utrzymać przy życiu. W ciągu niedzieli zmarło 3 dalszych chorych i zachodzi obawa, że liczba śmiertelnych wypadków przekroczy cyfrę 30.

Władze sanitarne oraz bezpieczeństwa wszczęły surowe dochodzenia, celem ustalenia, kto ponosi winę strasznej śmierci tak wielkiej liczby osób.

BLOK ANTYFRANCUSKI I ANTYPOLSKI.

Gazety przyniosły sensacyjną wiadomość o zamierzonym kongresie państw Europy środkowej w styczniu tego roku w Wiedniu.

Z okazji przyjazdu do Wiednia hr. Bethlena i podpisania traktatu przyjaźni i arbitrażu pomiędzy Austrją a Węgrami, mają przybyć też do Wiednia minister spraw zagr. Curtius i Grandi, oraz prawdopodobnie przedstawiciele dyplomatyczni Bułgarji i Turcji.

W ten sposób ma się zebrać w Wiedniu blok antyfrancuski i antypolski, który będzie niewątpliwie obradował nad sprawą traktatów i granic.

FINLANDJA ZBROI SIĘ.

Sejm finlandzki przyjął ustawę budżetową, zawierającą specjalne sumy na uzbrojenie. Na wniosek premjera Swinhuwuda sejm uchwalił wyasygnowanie na rok najbliższy 75 miljonów marek na techniczne uzbrojenie armji, a na następne 5 lat po 125 milj. marek.

TŁUMY RABUJĄ SKLEPY NA PRZEDMIEŚCIACH BERLINA.

Onegdaj wieczorem przed halą targową w dzielnicy robotniczej Moabit zebrały się tłumy manifestantów, wznosząc okrzyki „Głód! Głód!" i domagając się żywności. Steroryzowani kupcy zaczęli rozdawać manifestującym towary żywnościowe. Jeszcze przed przybyciem policji, tłumy rzuciły się na jeden ze składów i zaczęły rabować. Część straganów została doszczętnie zrabowana. Podobne wypadki wydarzyły się przed małą halą targową na przedłużeniu ulicy Friedrichstrasse. Policji udało się rozproszyć demonstrantów.

I Anglia chce zmienić ordynację wyborczą.

Otwierając nową sesję parlamentarną, król angielski w swej mowie tronowej zapowiedział reformę ordynacji wyborczej. Król zapewnił, że jego ministrowie mają wkrótce zabrać się do tego problemu, który już od 50 prawie lat domaga się zmiany na lepsze. Zła ordynacja wyborcza jest jedną z chorób nowoczesnego parlamentaryzmu, a rychła reforma w tym względzie jest powszechną prawie koniecznością. Obowiązująca obecnie w Anglji ordynacja wyborcza jest źródłem licznych niedomagań parlamentarnych, jak również pewnej niesprawiedliwości społecznej.

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu angielskiego występowały trzy partje. Labour Party uzyskała 8.379.000 głosów i wprowadziła do parlamentu 288 posłów. Konserwatyści otrzymali o 300.000 głosów więcej, ale do parlamentu wprowadzili tylko 260 posłów, czyli o 28 mniej, niż labourzyści. Natomiast liberałowie mieli 5.300.000 głosów, do parlamentu zaś wprowadzili tylko 34 posłów. Podczas gdy u labourzystów przechodzi jeden poseł na dwadzieścia parę tysięcy wyborców, u konserwatystów jeden na trzydzieści parę, to u liberałów wypada jeden poseł na blisko sto tysięcy wyborców. Liberałowie mimo, że mają przeszło o połowę głosów więcej, niż labourzyści, to jednak posiadają w parlamencie osiem razy mniej posłów, niż labourzyści. Nic więc dziwnego, że takie rezultaty wywołują potrzebę reformy ordynacji wyborczej.

Ta niesprawiedliwość wobec wyborcy nie jest nowa. Leży ona jak gdyby w samej istocie tej formy rządzenia. Sto lat temu lord Beaconsfield, sławny D' Israeli, przepowiadał, że nadejdzie czas, kiedy parlamentaryzm okaże się bardzo niesprawiedliwym. „W dążeniu, aby nie mieć przedstawicieli bez wyborców powiada lord Beaconsfield w swej pracy o angielskiej konstytucji — dojdziemy kiedyś do tego, że będziemy mieli wyborców bez przedstawicieli". Dokładniejszego ujęcia nikt jeszcze nie znalazł na określenie niesprawiedliwości parlamentaryzmu. Po raz pierwszy przepowiednia tego wielkiego męża stanu ziściła się w roku 1886. Wtedy to liberałowie otrzymali 1.333.400 głosów i otrzymali tylko 176 posłów, podczas gdy konserwatyści otrzymawszy o 90.000 głosów więcej wprowadzili do parlamentu angielskiego aż 283 posłów. Taka sama niesprawiedliwość wydarzyła się w 1895 roku, kiedy liberałowie, mimo, że otrzymali o 100.000 głosów więcej, wprowadzili do parlamentu o 77 posłów mniej niż konserwatyści. Dziesięć lat później wyborcy z obozu konserwatywnego byli pokrzywdzeni w ten sposób, że na 44 proc. głosów wyborczych dostali tylko 28 proc. posłów.

W jednym, czy w drugim wypadku jasnem jest, że reforma ordynacji wyborczej jest konieczna. Czy to jednak zostanie dokonane, zgodnie z zapowiedzią króla oraz kiedy i jak — tego jeszcze nie wiadomo. Bardzo możliwe, że był to tylko gest w stronę liberałów, aby nie występowali w opozycji względem labourzystów, coby spowodować musiało ustąpienie rządów socjalistycznych. Liberałowie są pod tym względem najbardziej pokrzywdzeni i słowa króla, zapowiadające zmianę ordynacji wyborczej, były w ich zmierzone stronę. Przyszłość jednak dopiero wykaże, ile w orędziu królewskiem było z dyplomacji, a ile z rzeczywistej chęci naprawy zła.

Zapomniany Chłop - poeta i polityk.

Teraz, gdy włościanie polscy stali się w wolnej Polsce jej gospodarzami o pełnych prawach i obowiązkach obywatelskich, wielu znajdzie się wśród nich ludzi światłych i utalentowanych. Szkoła robi swoje. Dziś już nie tylko gazety ludowe są przepełnione artykułami, które wypracowała chłopska ręka, ale i na półkach księgarskich widzi się książki pisane przez chłopów.

Trwale zapisali się na kartach naszego piśmiennictwa ludowego tacy chłopi poeci jak: Kuraś i społecznicy, jak np. Słomka i Wiącek.

Piszący, światły chłop nie jest jednak objawem tylko ostatnich czasów, bo i w latach ogólnej na wsi ciemnoty wytryskiwały także iskry prawdziwego talentu jaki posiadał chłop - poeta niejaki Ignacy Ślusarczyk, o którym już dzisiaj zupełnie zapomniano.

Ignacy Ślusarczyk żył około 1830 — 1860 roku. Chcąc z nim poznać Czytelników „Ludu Katolickiego" przytoczę ustęp jednej z gazet tego czasu. Otóż czytamy tam:

Poeta ten zowie się Ignacy Ślusarczyk, a chcąc z nim bliżej czytelników zapoznać, przywodzę ustęp z listu mego przyjaciela a dobrego znajomego Ślusarczyka:

„Byłem w Krzeszowicach i w Pisarach i widziałem Ignacego. Jest on parobkiem do wołów na folwarku (w Pisarach), twarz bardzo łagodna i całe obejście podobne. Posyłam ci znowu dwa nowe jego utwory. On tylko w niedzielę ma czas do pisania, a teraz nawet choć chory, nie próżnuje. Nie zamożny, prawie że ubogi, bo co parobek żonaty to nie gospodarz".

Aby zaś zestawieniem poety z jego utworami dać harmonijny obraz całości, wyjmujemy tu z ostatniego Nr. Dzwonka wierny odcisk jednej z jego najzupełniejszych poezji, noszącej właściwie w autografie tytuł: Pieśń do pana Boga, aby raczył naszą Polskę wspomódz, na nutę jak: „Bądź pozdrowiona Panienko Maryjo".

Przed Twój tron Boże, prośby swe składamy,
Racz nie pamiętać, pokornie błagamy,
Naszych przewinień, cośmy zasłużyli,
Byśmy pod chłostą Twojej ręki byli.
Oddal te chłosty od polskiego ludu,
Niech nieprzyjaciel dozna Twego cudu,
Ze nas Ty Boże nędznych nie opuszczasz,
Lecz jako ojciec dzieci w pamięci masz.
Grzechy to nasze wszystkie przyczyną,
Że nasza Polska stała się ruiną;
Wzmogła się hardość i zdrada okrutna,
Dlatego nasza polska ziemia smutna.
Więc wielki Boże, racz nas przestać karać,
Nie chciej swej łaski od nędznych oddalać,
Daj się przebłagać, miłosierny Panie,
Niech prośba nasza przed twym tronem stanie.
Daj dobrą radę i męztwo do boju,
Byśmy i nadal mogli żyć w spokoju;
A my Ci za to będziem składać dzięki,
Żeśmy pomocy doznali z twej ręki.
Najświętsza Panno, przyczyń się do syna,
Niech nasza Polska będzie podwyższona,
Która jest teraz srodze udręczona,
Za Twą przyczyną będzie wspomożona.
Przyczyń się za tych, którzy poginęli,
Gdy za swych przodków modląc się klęczeli;
Którzy w czyscowych męczarniach zostają,
Od nas do Boga ratunku żądają.
A gdy się przyjdzie z tym światem pożegnać,
Racz się o Matko, za nami przyczyniać,
Żeby nas syn Twój nie karał za grzechy,

Ale dał zażyć z Świętymi pociechy. — Amen.
I otóż to wyśpiewał parobek od wołów.

Gdybyśmy chcieli z łokciem estetycznym w ręku zastanawiać się nad budową tej pieśni, badać jej nastrój, podniosłość i koloryt, tobyśmy musieli jako ekwiwalent postawić którykolwiek z religijnych utworów Jana z Czarnolesia. Ta prostota, że tak powiem, pierwotna nieudolność polskiego artyzmu w Kochanowskim, odbiła się tu w pieśni Ignacego zupełnie; widać w poecie reprezentanta szczytu dzisiejszej ludowej oświaty, który jest może szczytem narodowym z przed trzystu laty, z epoki Zygmuntowskiej. A nawet nastrój i podniosłość niektórych ustępów z pieśni Ślusarczyka, wyrównywa niezawodnie natchnieniu śpiewaka z Czarnego lasu, gdy dobroć Boską opiewał: v

Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie,
Twoja łaska, twa dobroć, nigdy nie ustanie,
Chowaj nas póki raczysz na tej niskiej ziemi,
Jedno niech zawsze będziem pod skrzydłami Twemi.

Nie wiadomo mi, czy Ignacy chodził gdzie do szkół, zapewne odbył zwykły kurs w wiejskiej szkółce, bo umie czytać i bardzo poprawnie pisać. Lecz z serdeczną otwartością przyznaje się do braku nauki, podpisując na jednym ze swoich utworków:

Ten co to pisał; mało nauki wyssał.

Jak zaś pieśni przychodzą mu same do serca i cisną się, żądając na gwałt, żeby je wydał żywcem lub pisanem słowem w chwili cichego natchnienia, to niezawodnie bezwiednie wyraził także w podpisie pod jednym bardzo ładnym utworkiem, mówiąc:

Ręce pisały,
Oczy patrzały,
A serce myśliło
By się nie myliło,
A dla czasu braku
Nie piszę znaku — i basta.

Patrzcie, co inaczej myśleć nie umie tylko sercem, każda myśl przechodzi przez pośrednictwo, przez ogień próbierczy serca. Skromność nie pozwala mu się podpisać więc wymawia się brakiem czasu, a wolał sześć wierszy napisać jak własne nazwisko!

Synowska miłość do kraju, do utrapionej ojczyzny, jak do cierpiącej mateńki przejmuje całą istotę Ignacego. I frasobliwy zwiesza nieraz głowę, a dumając czemby to ulżyć strapionej macierzy tak się skarży:

Miła ojczyzno, czemże cię pocieszę?
Choć kilka wierszów na papier zaniesę,
Abyś poznała, żem prawym Polakiem,
I ciebie kocham, choć żyję biedakiem!

I utyskuje dalej, że dopóty nie będzie dobrze, dopóki „prostota wiejska będzie w zaślepieniu", nakłaniając ucha podżegaczom, a kończy następnie:

O ludu ukochany! dotąd w tej ciemnocie
Żyjesz gorzej niż bydle, nie jak człowiek w cnocie,
Wolisz oto dać wiarę tym co serce trują,
Niżeli tym, zaufać, co za kraj pracują,
Nie wierzycie Duchownym (co się) pasterzami zowią
Wolicie czartów słuchać, co was w piekło łowią.
Ale żyje Bóg w niebie, patrzy z wysokości,
Będzie nas za złe karał plagą surowości:
Więc poznaj chłopku tego, który ci jest bratem,
A baśniom cudzoziemskim nie wierz, jak świat [światem:
A na podżegaczów zważaj polskie oko
Bo i z małej iskry jest pożar szeroko.

Uwaga naszego poety zwrócona jest w większej części utworów na ówczesne zmiany i stosunki polityczne w kraju. W osobnym wierszu do wyborców zaklina i wzywa naród do jedności i zgody z panami, dziękuje Bogu, iż pomógł do wybrania posłem hr. Potockiego z Krzeszowic, skreślając oraz czynności sejmowe tegoż posła. Woła dalej, iż na sejm mądrych trzeba ludzi, i taką czyni uwagę radę państwa mając na oku:

A ty choćbyś tam był kochany włościanie,
Tobyś tak postał jak święty przy ścianie;
Bobyś nie rozumiał, co Niemcy gadali,
I nicbyś nie wiedział choćby cię sprzedali.

A nietylko dowcipne obznajmianie z bieżącemi wypadkami, lecz i chęć podnoszenia wyobrażeń ludowych do wyższych, narodowych pojęć przebija się wszędzie w utworach Ignacego. Oto początek innego utworku:

Gdyby chłop był oświecony, znał Boga wiecznego,
Toby się był w naszym kraju już stał koniec złego;
Ale że chłop nie rozumie, co w kraju dociska,
Tylko gwarzy, że chleb drogi, drogie i buciska,
I przyodziewisko nie mało kosztuje:
To taką pieśń chłopek na wsi wyśpiewuje,
A nie wie co znaczą rogatki, akcyze... i t. d.

Głęboka boleść wstrząsła całą istotą Ignacego, na wiadomość o rzezi warszawskiej. Tony skargi i żałoby, wołającej o pomstę do nieba, o gromy na czoło wrogów, występują w hymnach jego jak promienie z rozranionego serca. Oto najprzód „Hymn nowy":

Wejrzyj, Boże z niebios na polską krainę,
Która w tęsknocie Ciebie wielbi Panie;
Pocieszże, pociesz jeszcze polską niwę,
Niech gniew Twój srogi zmiękczy ubłaganie.

Racz wrócić wolność Ojczyźnie strapionej,
Która przez tyle wieków w obłąkaniu,
Niechaj ten smutek w wesele zmieniony
Będzie, co od stu lat chodzi po kraju.

Boże coś Polsce dawniej błogosławił,
Dawałeś męztwo idącym na wrogi,
Boże tyś wszystko wszechmocnością sprawił,
Tyś mężnych przodków wziął w niebiosa progi.

A nas potomków karzesz sprawiedliwie,
Gdy nasza niwa jest tak rozszarpniona!
Racz-że już Panie wejrzeć litościwie,
Niech nam ojczyzna będzie przywrócona.

A w innym, wyłącznie wypadkom warszawskim poświęconym utworku tak się zastanawia:

Weźmy to bracia w nasze rozmyślanie,
Czy do bezbronnych może być strzelanie?
Jeszcze do kobiet, z dziatkami będących,
Za naszych przodków Bogu się modlących;
Choćbyś kamienne serce miał Polaku,
Tobyś zapłakał przy takim widoku,
Jednych w ulicach końmi tratowali,
Drugich w kajdany mocno okuwali...
O polska ziemio, otwórz te mogiły,
Gdzie mężne ojce, złożyli swe siły!...

Lecz dość wyjątków! Teraz przedstawcie sobie tę postać chłopa pańszczyźnianego, poetę wolarza z takiem sercem gorącem, religijnem a przepełnionem miłością Ojczyzny, czyż nie zawstydzi on niejednego z tych, którzy demagogją psują dusze naszego wiejskiego ludu?

M. S.

Brońmy się przed chorobami.

Do chorób pierwszego okresu zimy, zaliczamy tak tak niewinny na pozór katar nosa, następnie kaszel, chrypkę i t. d.

— Dziecko moje — mówi matka — jest zaziębione, ma katar, trochę kaszle — chyba mu nic nie będzie.

Otóż, chcę Wam przypomnieć, że tak niewinną chorobą, jaką jest katar i kaszel — zaczynają się poważne choroby i że trzeba — zwłaszcza w obecnej porze chociaż dzieci na wsi są więcej zahartowane niż w mieście — trzeba jednakże zwrócić baczną uwagę na przebieg tego zaziębienia.

Katarem i kaszlem zaczyna się panująca obecnie w całym kraju odra. Najlepiej więc zatrzymać zakatarzone dziecko w domu przez 2 — 3 dni i obserwować:

1. czy niema podwyższonej ciepłoty ciała,
2. czy oczy zbyt silnie nie łzawią, co się zdarza i przy

zwykłym katarze i czy oczy nie uciekają przed światłem, co jest prawdopodobnem zaczątkiem odry.

Jeśli temperatura dziecka podniesie się ponad 37° najlepiej położyć dziecko do łóżka. Gdyby objawy odry zmyliły nas, to i tak przez poleżenie w jednakowej ciepłocie pokoju, prędzej pozbędzie się dziecko kataru i kaszlu. Bo jakkolwiek najlepszem lekarstwem na katar jest świeże powietrze, ale nieobecnie, kiedy jest dużo wilgoci w powietrzu.

Przy zwykłym katarze nosa pożądane byłoby dawanie dzieciom małych miękkich płateczków płóciennych do osuszania nosa, które najlepiej po użyciu spalić, można je zastąpić cienką bibułką, nie trzeć naskórka bo opierzcha i boli, lecz lekko dotykać. Katar jest bardzo zaraźliwy, wystarczy, ażeby zakatarzony kichnął kilka razy „na pokój" — zarazki znajdujące się w plwocinach rozpylają się w powietrzu i wpadają w jamę ustną, a z niej w drogi oddechowe najbliżej znajdujących się osób. Baczną uwagę zwracać należy, ażeby dziecko nie obcierało nosa ręką, bo następnie, przez dotknięcie ręką oczu, bardzo łatwo może zarazić oko i wywołać zapalenie (gnojówki) oka.

Tak wygląda lekkie zaziębienie.

Katar, kaszel, chrypka może być również początkiem grypy, która jest też bardzo zaraźliwa i o ile ciepłota ciała jest wyższa ponad 37 — 38°, powinno się wezwać lekarza, ze względu na komplikacje, jakie bywają w związku z grypą.

Następnie, niewinnym katarem, jak już wspomniałem zaczyna się odra, która szczególnie w tym roku ma ostry przebieg i nierzadko jest śmiertelna.

Dlatego wskazanem jest zasięgnąć rady lekarza — jeśli to jest możliwe i odra ma wyjątkowo lekki przebieg, przy 37 — 38⁵ ciepłoty ciała i przechodzi bez pomocy lekarza, to trzeba pamiętać o komplikacjach po odrze, stokroć groźniejszych niż sama odra jak np. zapalenie płuc, zapalenie nerek i t. p.

Niezaziębianie dziecka nie polega na tem, żeby je zbyt ciepło ubierać i trzymać w zbyt silnie nagrzanem mieszkaniu.

Widziałem kiedyś na wsi 6-letnią dziewczynkę po odrze. W izbie upał nie do wytrzymania, na kominie palił się ogień, zaduch okropny, izby nie wietrzono od początku choroby dziecka — a był to trzeci tydzień — żeby nie zaziębić dziecka. Dziewczynka ubrana w gruby wełniak aż do pięt, na nim ciepły watowany kubraczek, głowa owinięta wełnianą chustką, skrzyżowaną na plecach — pot kroplisty spływał dziewczynce z twarzy — wystarczy wtedy otworzyć szerzej drzwi do mroźnej sieni, żeby dziecko złapało zapalenie płuc.

Odra jest najwięcej zaraźliwą w okresie pierwszych kilku dni, kiedy dziecko kaszle i kicha i kiedy jeszcze nawet odra się nie ujawniła. Mniej zaraźliwa jest w następnych okresach i rzadko przez osoby trzecie się przenosi. Do szkoły nie pozwala się chodzić dzieciom, u których w domu jest odra.

Ustrzec się do pewnego stopnia od chorób zakaźnych — można jedynie, przez zachowanie jak najdalej idącej czystości zarówno ciała jak i mieszkania.

Woda i czyste powietrze to najwięksi wrogowie wszelkich chorób w ogóle — zakaźnych w szczególności.

Obmywanie ciała wodą z mydłem, przewietrzanie mieszkań, szybkie usuwanie wydzielin po chorym i wszelkich nieczystości, palenie śmieci — to wszystko co w naszej mocy jest, żeby zapobiedz chorobie — w warunkach takich, w jakich się znajdują wsie.

Podczas choroby jednego dziecka — reszta dzieci powinna 2 — 3 razy dziennie płukać gardła wodą z solą — sok cytrynowy jest również dobrym środkiem dezynfekcyjnym gardła.

Nie zaniedbujmy tych najprostszych środków.

Bezrobocie zagranicą i w Polsce

Szerokie warstwy naszego społeczeństwa nie uświadamiają sobie naogół dostatecznie rozmiarów klęski bezrobocia na całym świecie. Biadamy często nad tem, że u nas liczba ludzi pozbawionych pracy jest bardzo wielka i zjawisko to, jako objaw niepomyślny, przypisujemy najczęściej polityce rządu, który rzekomo nie dość energicznie, czy niedość skutecznie zwalcza bezrobocie.

Odrzućmy tedy wszelką demagogję i spokojnie zbadajmy, jak się odbił kryzys gospodarczy w dziedzinie bezrobocia w innych krajach europejskich i pozaeuropejskich, nie wyłączając Ameryki.

Zacznijmy od naszych sąsiadów. A więc w Niemczech ilość bezrobotnych wynosiła (październik): r. 1928 — 1.307 tys. os., r. 1929 — 1.557 tys. os., r. 1930 — 3.253 tysięcy osób. Mimo energicznych usiłowań zaradzenia klęsce bezrobocia drogą podniesienia, a conajmniej utrzymania obecnych rozmiarów wytwórczości, miarodajne czynniki przewidują wzrost bezrobocia w Niemczech w zimie r. 1931. do 4 miljonów osób.

W Austrji ilość bezrobotnych (według statystyki zasilkowanych tylko) wynosiła (wrzesień): w r. 1928 — 113 tys. os., r. 1929 — 105 tys. os., r. 1930 — 175 tys. os. Ogólna liczba pozbawionych pracy obejmowała w Austrji w połowie listopada r. b. 219,9 tys. os.; według przewidywań austr. Instytutu Badania Konjunktur — w okresie martwego sezonu zimowego liczba ta wzrosnąć ma do 350 tys. osób.

KS. DR. JAN CZUJ.

Z Podróży na Wschód.

(Ciąg dalszy).

Normalna podróż morska z Aleksandrji do Jaffy trwa całą dobę a czasem dłużej. Okrąża się niezbyt wielkiej odległości deltę Nilu i Porth-Said, a przez całą drogę odczuwa się bliskość lądu, choć się go nigdzie sie widzi.

Po spokojnej nocy przez cały dzień siedziałem do słońca na pokładzie i podziwiałem grę kolorów na powierzchni morza. Cóż za różnorodność, co za odcienie na niezbyt wielkiej przestrzeni! Przemiłe mewy towarzyszą nam, kwiląc swym zwyczajem żałośnie, a czasem w wesołych i kosalnych susach wyłoni się z otchłani para delfinów. Czyhają na nie ze strzelbą wolni od pracy marynarze, ale nie zawsze udaje się im upolować tak znaczne morskie bydlę.

Wypatruję, azali gdzieś na widnokręgu nie zamajaczy jakiś czarny punkcik lub nikła smuga dymu, jako znak, że żywe istoty płyną na słabej łupinie tym szlakiem, co i my, ale daremne moje wysiłki. Tylko z drugiej strony, bliżej wybrzeży, tkwi nieruchomy mały żaglowiec rybacki, zajęty ciężką pracą.

Towarzysze podróży dyskutują z ożywieniem w różnych językach, a jest między nimi kilku chaluców, którzy przyplątali się jeszcze w Stambule, jadących do Palestyny. Ci okazują może więcej gorączki i zdenerwowania. Nawet stara, może osiemdziesięcioletnia żydówka, która z biedą gramoliła się z pod pokładu, gdzie mieszkają ci, co najmniej za przejazd płacą, zdradzała więcej życia i ruchu. Dążyła po to, by tam złożyć swe kości. Może się później rozczarowała, jak i tamci młodzi, tego nie wiem, ale się im nie dziwiłem. Wszak uciekali z bolszewickiego piekła do ziemi, ukazywanej im przez sjonistów jako odrębna, niezależna ojczyzna.

Z innych pobudek reszta podróżnych była również podniecona. Już sama świadomość, że się płynie wzdłuż wybrzeży kraju, które były kolebką najstraszych religij i cywilizacyj, dodaje bodźca do poważnych, na wysoką nutę nastrojonych rozważań. Czemże jest Ziemia święta dla wyznawców Chrystusa? Czy to się da ująć w kilku, choćby najmocniejszych słowach.

W Czechosłowacji bezrobocie obejmowało (sierpień): 1928 r. — 34,4 tys. os., 1929 r. — 35,3 tys. os., 1930 r. — 71,2 tys. os.

Podobna sytuacja jest i w Holandji. W krajach skandynawskich bezrobocie w liczbach bezwzględnych jest dużo mniejsze, aczkolwiek w stosunku do liczby ludności jest dość znaczne. Ze wszystkich europejskich krajów przemysłowych najmniej odczuły kryzys gospodarczy na rynku pracy: Francja i Belgja, przyczem jednak w Belgji w związku z kryzysem gospodarczym zaznaczyło się wydatne pogorszenie w dziedzinie bezrobocia. Oto ilość bezrobotnych wynosiła w Belgji (sierpień): 1929 r. — 3,9 tys. os., 1930 rok — 15 tys. os.

Znaczny wzrost bezrobocia obserwujemy również we Włoszech. Zjawisko to ilustrują następujące cyfry (wrzesień): r. 1928 — 269 tys. os., r. 1929 — 229 tys. os., r. 1930 388 tys. os. i dojdzie zapewne blisko do 400 tys. os.

Z pośród krajów przemysłowych w Europie, poza Niemcami, kryzys gospodarczy odbił się najsilniej na angielskim rynku pracy. Mimo olbrzymich wysiłków rządu Labour Party, zmierzających do zażegnania klęski bezrobocia, wzrost liczby bezrobotnych w Anglji w r. bieżącym jest wyjątkowo uporczywy i stały. Gdy w październiku r. 1928 było 1.059 tys. bezrobotnych, a w tymże miesiącu r. 1929 — 993 tys. os., to w roku 1930: czerwiec — 1.342 tys. os., początek listopada — blisko 3 miljony osób.

Trudno jest ustalić rozmiary bezrobocia w Stanach Zjedn. Am. Statystyka amerykańska jest pod tym względem niekompletna, prowadzona dorywczo i niejednolicie. Obecnie obliczają liczbę bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych na 6 do 7 miljonów ludzi. Wskaźnik stanu zatrudnienia w Stanach wynosił w sierpniu (1926 — 100) r. 1928 — 98,6; w styczniu rok 1930 — 90,2; w maju — 87,7; a w sierpniu r. 1930 — 79,9.

Inne przemysłowe kraje zamorskie, jak np. Kanada, Japonja i Australja odczuły również bardzo poważnie wzrost bezrobocia. Wskaźnik zatrudnienia w Kanadzie w stosunku do 1926 — 100, wynoszący w sierpniu r. 1929 — 126,8, spadł w sierpniu r. 1930 do 118,7, w Japonji obniżył się z 91 do 84,2, w Australji zaś, gdy w r. 1929 było przeciętnie miesięcznie 47 os. bezrobotnych, to w roku 1930 w pierwszem półroczu — 60 tys. os.

Liczba bezrobotnych w Polsce w stosunku do ogółu ludności (6.0 na 1000 osób) jest prawie 8 razy mniejsza niż w Niemczech, (47.5 na 1000 osób) 7 i pół razy mniejsza niż w Anglji (46.5 na 1000 osób), 4 i pół razy mniejsza niż w Austrji (26.3 na 1000 osób) i t. d. Porównanie liczb charakteryzujących ogólny poziom bezrobocia w krajach odgrywających wybitniejszą rolę w życiu gospodarczem świata wykazuje, iż stałość tendencyj wzrostu bezrobocia jest już dzisiaj klęską powszechną. Ze względu choćby na skutki socjalne tego zjawiska, wysuwa się ono na pierwszy plan niedomagań współczesnego życia narodów i państw. Sytuacja pod tym względem w Polsce, jak się przekonywujemy, nie jest najgorsza: niewątpliwie oddziałują na to przyczyny strukturalne, tem nie mniej wszakże oddziałuje tu i planowo prowadzona przez Rząd walka z kryzysem gospodarczym. S.

Rozmaitości.

WALKA Z PRZESTĘPCZOŚCIĄ WŚRÓD DZIECI.

Ważne to zagadnienie zostało rozwiązane w Belgji. Tam względem dzieci do lat 16 nie stosuje się ani kary więzienia, ani wyroku skazującego, ani rejestracji przystępczej. Stosowane są jedynie środki wychowawcze, przyczem już dzieci 5-letnie podlegają sądownictwu dla nieletnich, ponieważ z punktu widzenia wychowawczego, im wcześniej nad dzieckiem będzie rozciągnięta opieka, tem łatwiej jest zwalczyć jego złe skłonności, wrodzone lub nabyte. Belgja do walki z przestępczością dzieci stworzyła cały szereg różnorodnych instytucyj zależnie od wieku, płci i rozwoju dziecka.

Najważniejszą instytucją jest „ognisko obserwacji" do którego są kieruje oskarżone dziecko. Belgijskie zakłady poprawczo-wychowawcze urządzone są pod każdym względem wzorowo. Każde dziecko ma swój osobny pokoik, który urządza według własnego upodobania. Zakłady budowane są wśród ogrodów i lasów, toną w słońcu i kwiatach. Podczas pobytu w zakładzie, dzieci przyzwyczajane są do samodzielności. Wychowankowie po wypuszczeniu z zakładu komunikują się nadal z przełożonymi i zasięgają u nich rady w niejednej trudniejszej sytuacji życiowej.

SKÓRA WĘŻA DŁUGOŚCI KILOMETRA.

Wprawdzie nie znaleziono dotąd węża długości kilometrowej, ale skórę tej długości można z łatwością otrzymać przy zastosowaniu odpowiedniego garbowania. Przy dotychczasowych systemach wyprawiania skór znaczna ich część marnowała się, tworząc bezużyteczne odpadki i skrawki, a tylko mała część nadawała się do użycia. — Obecnie wynaleziony sposób pozwala na całkowite zużytkowanie skóry zwierzęcej, a polega na rozdrabianiu skór surowych na poszczególne włókna, poczem dopiero masa podlega wyprawie.

Wielkość każdej skóry krowiej, w ten sposób wyprawionej, powiększona być może 75-krotnie, skóra owcza 375-krotnie, a skóra węża aż 1,080 krotnie, czyli ze skóry jednometrowego węża może być wyrobiona skóra długości 1080 metrowej.

Nie prędko zasnąłem tej nocy w przeświadczeniu, że rychło świt zobaczę Jaffę. Jakoż istotnie przez sen słyszę głosy, nawoływania i zgrzyt łańcucha. Okręt już stoi. Bardzo wczesna była godzina, gdyśmy zaczęli wydobywać się z naszych kajut na pokład. Trzeba czekać dwie godziny, nim policja angielska przybędzie zbadać nasze papiery. W brzasku dnia rysują się kontury dość dużego miasta, wznoszącego się tarasowato nad wodą. Daje się słyszeć głos dzwonka na Anioł Pański z któregoś z kościołów.

Stoimy w znacznej odległości od brzegu, bo dalej ruszyć nie można z powodu płytkości morza. W ten sposób stoją i inne okręty, których jest kilka, jeden włoski, wielki, pasażerski a reszta towarowych. Portu we właściwem znaczeniu tu niema; nie zbudowano żadnych grobli ani zasłon, nie pogłębiono dna; ląduje się tak, jak przed tysiącem, czy dwoma tysiącami lat.

Co przeżywałem, patrząc na niewysokie pasma górskie, ciągnące się wzdłuż, a na niemi inne, coraz to wyższe i uprzytomniając sobie zdarzenia historyczne, jakie się rozegrały na tej ziemi, trudno mi opisać.

Ale znów szara, zimna rzeczywistość przywołuje człowieka do porządku, bo na dwóch łodziach zbliżają się ku nam przedstawiciele władzy. Widok sztywnych anglików przejmuje niektórych pasażerów dreszczem, zwłaszcza żydowską młodzież obojga płci i trzech młodych niemców, którzy wybrali się w świat w ten sposób, że w pewnych punktach, gdy im zabraknie pieniędzy, chcą zarabiać na dalszą podróż. Tym też biedakom poszło najgorzej, bo po dokładnem zbadaniu paszportów i przeliczeniu skromnej gotówki w dolarach, po skrupulatnem badaniu ich zamiarów, nie puszczono ich na ląd.

Musieli pozostać na statku i wracać do Konstantynopola. Za parę godzin patrzyłem z Jaffy na odpływający parowiec.

Przy badaniu mojego paszportu uderzyło mię niespodzianie i mile, gdy jeden z urzędników zagadnął mię po polsku. Pokazało się, że był to p. Openheim z Polski, zajęty w angielskiej służbie celnej, który następnie w Jaffie okazał mi życzliwą pomoc.

Jazda łódką od okrętu do brzegu, trwająca może dziesięć minut, jest nader kosztowna; taki pan przedsiębiorca, dysponujący kilku łodziami, każe sobie zapłacić od osoby półtrzecia dolara. Trudno utargować pół dolara.

Na brzegu w budynku celnym odbywa się ścisła re-

Zmiana konstytucji.

P. Senator Thulie w „Głosie Pracy" organie Chrześć. Dem. tak pisze o zmianie Konstytucji:

Jednem z głównych zadań nowoobranego Sejmu i Senatu będzie zmiana Konstytucji. Potrzeba zmiany Konstytucji jest ogólnie znana. Teraz, gdy rząd ma za sobą w Sejmie i Senacie zwartą większość, zmianę Konstytucji da się łatwiej przeprowadzić. Wprawdzie klub rządowy niema wymaganej większości 2/3, lecz nie należy przypuszczać, aby opozycja zawsze solidarnie głosowała, a gdy część opozycji będzie co do pewnych punktów głosowała za rządem lub wyjdzie z sali, żądana większość dwu trzecich da się osiągnąć.

Zastanówmy się teraz w jakim kierunku należy Konstytucję zmienić. Naprzód trzeba wzmocnić władzę wykonawczą a więc władzę Prezydenta Rzeczypospolitej i ustabilizować rząd. A więc naprzód trzeba przyznać Prezydentowi prawo veta, to jest prawo nieogłaszania ustaw uchwalanych przez Sejm i Senat, lecz odesłania ich napowrót do Sejmu do powtórnego rozpatrzenia. Jeżeliby Sejm i Senat obstawali przy swej dawniejszej uchwale, to do tego potrzebaby większości 2/3 głosów. Obecnie Prezydent niema tego prawa i musi ogłosić uchwaloną przez Sejm i Senat uchwałę, choćby ją uważał za szkodliwą dla państwa. Takie prawo veta istnieje zresztą w innych państwach.

Drugą kwestją jest sposób wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Obecnie wybiera go Zgromadzenie Narodo-

---

wizja. Żydowskich imigrantów rozbierano niemal do naga i przestrząsano wszystkie szpargały, szukając choroby fizycznej i zarazy bolszewickiej. Czerwone paszporty leżały tymczasem na stole. Anglicy nie wpuszczają gości podejrzanych lub podróżujących bez wyraźnie określonego celu i odpowiedniej sumy pieniędzy, by później nie mieć z nimi kłopotu.

Zostawiwszy walizę na dworcu, skąd miałem po południu odjechać do Jerozolimy, poszedłem na zwiedzanie miasta.

Rozłożone szeroko na równinie, otoczone ogrodami i winnicami, robi sympatyczne wrażenie. Wino, cytryny, pomarańcze, olbrzymie kaktusy, przecudne powoje, różnokolorowe akacje, to wszystko rwie oczy ku sobie. Po ścianach domów wśród ogrodów igrają duże jaszczurki.

Przeważają tu wyznawcy półksiężyca; na przeszło czterdzieści tysięcy mieszkańców jest katolików mało co więcej ponad dwa tysiące. Różne wyznania chrześcijańskie mają tu swoje świątynie i zakłady wychowawcze. — Kultura wolna dokoła miasta stoi wcale wysoko. Handel z krajami zamorskiemi jest dość ożywiony.

Jaffa, z grecka Jappe, jest miastem bardzo starem, założonem przez Filistynów. Wódz żydowski Jozue przydzielił ją pokoleniu Dan. Już za czasów króla Salomona służyło ono jako port Jerozolimy. Tu wyładowywano cedry z Libanu na budowę świątyni Jerozolimskiej. Tu św. Piotr wskrzesił niewiastę Tabitę, tu też w domu garbarza Szymona miał widzenie o zwierzętach nieczystych. Z czasem zagnieździli się tu piraci, czyli rozbójnicy morscy, — których rozprószył wódz armji rzymskiej, Wespazjan.

Od czasów cesarza Konstantyna aż do zdobycia przez Arabów w r. 636 była Jaffa stolicą biskupa. W r. 1098 zdobyli ją Krzyżowcy i tu lądowały ich wojska, a stracili ją w r. 1268. Arabowie ją zaniedbali, to też podupadła, a dźwigać się zaczęła dopiero w wieku 17. W r. 1798 zdołała przez jakiś czas opierać się Napoleonowi Bonapartemu, który ją zdobył, ciągnąc na podbój Egiptu.

Niedaleko Jaffy leży kolonja żydowska Tel Awiw, uważana za wzór nowoczesnej kolonizacyjnej gospodarki żydów.

Wybrałem się tedy na jej zwiedzanie.

(C. d. n.)

we, składające się z posłów i senatorów, przyczem przewagę mają posłowie, bo jest ich 4 razy więcej. Sposób ten jednak nie jest odpowiedni, bo Prezydent obrany przez Zgromadzenie Narodowe jest poniekąd od niego zależny. Aby wzmocnić powagę Prezydenta Rzeczypospolitej, trzeba go uniezależnić od Sejmu. Możliwe są dwa sposoby wyboru Prezydenta, albo w drodze plebiscytowej, tj. głosowaniem wszystkich wyborców w całej Polsce, albo też na sposób Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki wybiera się prezydenta pośrednio tj. naprzód wybiera się wyborców, którzy dopiero wybierają prezydenta. Oba sposoby są lepsze od dotychczasowego, oba mają dobre i złe strony, których jednak bliżej rozbierać nie będę.

Następnie chodzi o wzmocnienie rządu, którego powołuje Prezydent. Obecnie wystarcza do obalenia całego rządu albo poszczególnego ministra zwykła większość Sejmu. Większość jednego głosu może już rząd obalić co jest szkodliwem dla państwa. Minister bowiem nowomianowany potrzebuje pewnego czasu, nim się rozejrzy w swoim dziale, ułoży pewne plany. A nim on przystąpi do ich wykonania już zmienia się gabinet, a nowy znów zaczyna od rozejrzenia się i układania planów. Tak być dalej nie powinno. Trzeba ustalić, że do obalenia rządu lub ministra potrzebna jest większość 2/3 Sejmu. Czy nadać takie prawo Senatowi, trzebaby się zastanowić. Może to być jeszcze sprawą dyskusji.

Oznaczenie ilości posłów i senatorów i rozkład mandatów na poszczególne okręgi należy do ordynacji wyborczej, którą można zmienić prostą większością głosów. Ilość 444 posłów jest za wielka, ilość senatorów 111 za mała. Możnaby ilość posłów zmniejszyć do 240 a senatorów powiększyć do 200. Senatowi trzebaby udzielić większych uprawnień a więc przyznać prawo inicjatywy tj. uchwalania wniosków do ustaw na równi z Sejmem.

Dalsza zmiana Konstytucji potrzebna jest co do nietykalności posłów i senatorów. Nietykalność dla mów w Sejmie i Senacie jest potrzebną, ale poza Sejmem nie powinna chronić posłów nietykalność, którzy nieraz jej nadużywają, agitując nawet przeciw państwu polskiemu. Więzienie posła bez zezwolenia Sejmu nie powinno być jak dotychczas niedopuszczalne, ale do przeprowadzenia śledztwa i rozprawy sądowej nie powinno się wymagać uchwały sejmowej. W razie zasądzenia prawomocnego więcej niż na rok więzienia powinien on tracić mandat. W razie przemówień antypaństwowych w Sejmie i Senacie powinien Sejm mieć prawo wydania posła za te zbrodnie sądowi.

Przy zmianie Konstytucji nadarzałaby się sposobność uchwalenia szkoły wyznaniowej, która w Sejmie ustawodawczym upadła dopiero w trzeciem czytaniu. Jeżeliby się to nie udało należałoby w Konstytucji zaznaczyć, że w każdej szkole ma być nietylko nauka religji lecz także wprowadzone praktyki religijne i by cała nauka w szkole była prowadzona zgodnie z duchem Kościoła.

Należałoby w końcu pomyśleć o utworzeniu trybunału konstytucyjnego, któryby miał prawo zawieszać ustawy uchwalone przez Sejm, o ile one sprzeciwiają się Konstytucji.

KURS DUSZPASTERSKI DLA DUCHOWIEŃSTWA CAŁEJ POLSKI.

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku przyszłym urządzi Związek Kapłanów „Unitas" na Archidiecezje Gnieźnieńską i Poznańską w dniach od 10 do 13 lutego 1931 r. w Poznaniu kurs duszpasterski dla duchowieństwa całej Polski.

Stosownie do życzenia i polecenia J. Em. Ks. Kardynała Prymasa przedmiotem kursu przyszłorocznego będzie aktualna w Polsce sprawa sekciarstwa i innowierstwa.

Program kursu, oraz inne szczegóły poda się do wiadomości w styczniu przyszłego roku.

Zgłoszenia na kurs należy kierować już teraz pod adr. **Związek Kapłanów „Unitas"**, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, III.

Gospodarstwa rolne w Polsce.

Położenie naszego rolnictwa już od lat z górą dziewięciu ulega stałemu pogorszeniu. W tym okresie mieliśmy wprawdzie dwa lata (1926—27 i 1927—28), które możemy określić jako lata dobrej konjunktury rolnej. Ale one właśnie zadały rolnictwu naszemu decydujący cios.

Wzrost cen i chwilowe zamknięcie się nożyc wywołały niesłuszny w danych warunkach optymizm. Obudził on pochopność do czynienia wkładów i zaciągania kredytów. Nie przedstawiałyby one obaw, gdyby istniały widoki, że wysoki poziom cen będzie trwałym. Przy braku spełnienia się tego założenia, wywołując chwilowy rozmach, pogłębiły katastrofę naszego rolnictwa.

Trwający obecnie już od 2 lat ponowny spadek poziomu cen produktów rolnych dotknął w roku gospodarczym 1928—29 głównie gospodarkę żytnio-ziemniaczaną. Dla pszenicy oraz produktów zwierzęcych sytuacja rynkowa była pomyślną.

Rok gospodarczy 1929—30 przyniósł naszemu rolnictwu obok katastrofalnego obniżenia się cen żyta, częściowe pogorszenie się konjunktury dla produkcji zwierzęcej (bydło i produkty mleczne). Rok ten był naogół okresem pomyślnego kształtowania się cen trzody.

Począwszy od maja 1930 r. spadek cen ogarnął także ceny trzody, których poziom w bieżącym roku gospodarczym wykazuje silną tendencję zniżkową. Tendencja ta była ogólnie przewidywaną. Po fali niebywałego wzrostu pogłowia, jaki miał miejsce szczególnie w Niemczech w roku ubiegłym, a na który w swoim czasie zwracaliśmy uwagę na tym miejscu, musiała przyjść fala zwiększonej podaży materjału rzeźnego. Fala ta nie osiągnęła jeszcze swego kulminacyjnego punktu i narazie oczekiwany jest dalszy spadek cen. Na ich poziom na naszym rynku wewnętrznym wpłynąć mogą niekorzystnie dalsze utrudnienia ze strony państw odbiorczych (Austrja).

Równocześnie jednak w bardzo silnem obniżeniu się ceny prosiąt, równoznacznem z ograniczeniem przychowu, możemy widzieć oznaki zapowiadającej się już na przyszłość poprawy. Z drugiej strony stosunek cen pasz podstawowych do cen trzody, kształtuje się ciągle w ten sposób, że mimo konjunkturalnego zdeprymowania można dla produkcji trzody na dłuższą metę wysnuwać pomyślne horoskopy.

Pomyślnie przedstawiają się również widoki dla produkcji jaj, dla której główny bodziec zdaje się leżeć po stronie w dalszym ciągu wzrastającej tendencji spożycia.

Najbardziej charakterystycznym rysem sytuacji na wewnętrznym rynku rolniczym jest spadek cen pszenicy, która z ziemiopłodów dotąd jedna trzymała się w cenie. Na spadek cen pszenicy w Polsce mogły w pewnej mierze oddziałać eksporty Rosji sowieckiej.

Główną jednak przyczynę widzi w przesunięciu się produkcji od strony żyta ku pszenicy, którego rozmiar nie był doceniany w szacunkach przeprowadzonych przez Główny Urząd Statystyczny.

Nie należy też zapominać o prawdopodobnem zahamowaniu wzrostu spożycia pszenicy w naszych ośrodkach miejskich, który przyczynia się do tego, że pszenica zaczyna dzielić losy żyta, jako zboże eksportowe.

Wskaźnik siły kupna produktów rolnych doznał w pierwszym kwartale obecnego roku gospodarczego dalszego obniżenia. Według danych G. U. S. przeciętny poziom cen hurtowych artykułów rolnych i przemysłowych przedstawiał się jak **następuje**:

Poziom 1927 = 100.

	Artyk. rolne	Artyk. przem.
Rok gosp. 1928—29	91.9	104.2
Rok gosp. 1929—30	76.6	99.8
I kwartał 1930—31	68.3	93.1

Faktyczna rozpiętość między artykułami rolnemi, a przemysłowemi wzrosła znacznie silniej. — Rolnik kupuje te ostatnie po cenach detalicznych. Tymczasem wskaźnik cen detalicznych nie wykazuje tendencji zniżkowej. Wyno

si on dla pierwszego kwartału obecnego roku gospodarczego 111.1.

Realizacja nowych zbiorów rozpoczęła się dla polskiego rolnictwa pod znakiem przymusowych sprzedaży, których zmora zawisła bezpośrednio nad szeregiem majątków ziemskich.

W miarę, jak głębiej posuwamy się w rok gospodarczy, pryskają też niby senne marzenia nadzieje, pokładane przez optymistów w możliwość nagłego zwrotu w sytuacji. Fala bankructw stoi bezpośrednio przed nami i grozi szczególnie warsztatom ziem zachodnich o najwyższym poziomie wytwórczości.

Kto obserwował rozwój poziomu cen produktów i postępy w zadłużaniu warsztatów rolnych, tego nie zdziwi, jeśli powiemy, że masowe przywłaszczanie majątków ziemskich i towarzyszący im spadek cen ziemi uważamy za zjawisko nieuniknione.

Jedynie trwały wzrost poziomu cen produktów lub trwała zniżka stopy procentowej mogłyby nas od tego cięcia uchronić.

Z uwagi, że ani na jedno, ani na drugie bynajmniej się nie zanosi, zagadnienie uczynienia tego cięcia możliwie najmniej bolesnem, wydaje się bardziej realnem, niż dyskusja nad jego uniknięciem. **M. Osad.**

Nowy Rok u Chińczyków.

Chińczycy świętują swój Nowy Rok według księżycowego kalendarza (tj. w miesiącu lutym, a nie w styczniu).

Nowy Rok — jest to największe święto chińskie z powodu małej ilości świąt w Chinach, prawie jedyne, które daje wypoczynek spracowanemu przez cały rok ludowi w ciągu 2—4 dni. Robotnicy z fabryk, służba i urzędnicy otrzymują na ten czas urlop, aby spędzić święto w gronie rodzinnem.

Pochodzenie tego święta jest bardzo dawne. W 2698 do 2596 latach przed N. Ch. mityczny monarcha Siuańjuań Chuan-di stworzył kalendarz, od tego czasu w Chinach zaczęto świętować i Nowy Rok. To święto jest dla narodu chińskiego z tego jeszcze względu radosne, że przypada w okresie przechodnim od pochmurnej chłodnej zimy do obiecującej odrodzenie przyrody, ciepłej wiosny. Stąd pochodzenie drugiej nazwy Nowego Roku — święto wiosny (Chińs-dzie).

Chińczyk w oczekiwaniu tak wielkiego święta, stara się załatwić wszystkie swoje interesy, spłacić własne długi i otrzymać należne pieniądze, aby z czystem sumieniem stanąć przed bogiem domowego ogniska Dzao-diunie, który za tydzień do Nowego Roku, jak wiadomo z opowiadań ludu, odjeżdża do najwyższego boga, władcy niebios Juj-chuon'a, ażeby opowiedzieć mu, jakie dobre lub złe czyny popełniła ta lub owa rodzina. Ażeby bóg domowy mógł mówić tylko o czynach dobrych, a co lepiej, żeby wcale nic nie mówił, chińska rodzina za miesiąc do Nowego Roku zaczyna karmić go gotowanym ryżem, cukierkami i jeszcze jedną potrawą, która ma tą właściwość, że przykleja się do gardła, przeszkadzając mówić. Ponieważ bóg nie jest żywą istotą, to jedzenie umieszcza się w kuchni na półce pod umieszczaną podobizną boga (stąd drugie imię jego „bóg kuchni"). Z obydwóch stron podobizny naklejają się dujdży, tj. wyrazy, napisane złotemi hieroglifami na czerwonych podłużnych papierach (czerwony kolor jest symbolem światła i radości). Zwykle są to modlitwy do boga ogniska, w których prosi się go opowiadać Juj-chuan'owi jak najwięcej o dobrych uczynkach rodziny, a także przynieść napowrót do domu spokój i szczęście.

W wigilję odjazdu boga ogniska przed jego obrazem są pozapalane świece, członkowie rodziny kłaniają się mu i wynoszą go nazewnątrz, ażeby spalić przy trzasku rakiet wraz z papierowemi pieniądzmi (nieprawdziwemi, ale ze złotego lub srebrnego papieru).

Ostatnie dni przed N. R. — jest to czas, kiedy Chińczyk kupuje sobie nowe ubranie, wódkę, jedzenie, noworoczne rysunki, duj-dży etc. Nazewnątrz domu naklejają rozmaite wyrazy, wypisane złotem na czerwonym tle, które określają życzenia szczęścia i powodzenia. Nad drzwiami można zobaczyć napis „spokój to szczęście!" — Na sklepach można zobaczyć napisy, głoszące, że handel to nie jest byle co, bo w dawnych czasach nawet kanclerze w Chinach zajmowali się handlem; są i takie: — „Zaczęto handel w szczęśliwy dzień", „oby handel podobny był do kwiatów i wierzb podczas wiosny" etc. Nawewnątrz u kasy wieszają napis — „Pieniędzy smok powiększy (ilość) pieniędzy". Na skrzyni z solą piszą życzenia o zwiększeniu jej ilości do „góry soli", na naczyniu z olejem — życzenie powiększenia ilości do morza oleju". Ażeby szczęście wiedziało dokąd iść, to umieszczają z przeciwnej strony ulicy napis — „Niech do mnie przyjdzie bogactwo" wskazujący wprost na drzwi sklepu. Oprócz tych wyrazów z „dobrym sensem", na ścianach mieszkania wieszają obrazy najczęście symboliczne. Wymienię jeden bardziej rozpowszechniony obraz; na liściu bananu leży dziecko i trzyma w prawej ręce brzoskwinię, to oznacza — długowieczność, w lewej zaś ręce ma nietoperza, t. z. — szczęście. Obok dziecka znajduje się owoc granatu z wielką ilością nasion, co ma oznaczać życzenie licznego potomstwa. A stosowny chiński napis do tego obrazu ogłasza życzenia szczęścia długiego wieku i dzieci. W czasie przygotowania się do N. R. nie zapominają o zmarłych przodkach i wieszają ich portrety na ścianach pokoju, ażeby mogli brać udział w spotkaniu N. R.

Jeszcze przed N. R. Chińczycy mogą dowiedzieć się jaki to ma być przyszły rok, czy będzie urodzaj czy głód, czy upadnie dużo deszczów czy będzie posucha — wszystko to jest wskazane w kalendarzu (Chuan-li), opracowanym przez chińskich astrologów.

Gdy wszystko już jest przygotowane i nowa podobizna boga jest kupiona i umieszczona na starem miejscu, to tylko oczekują nadejścia N. Rocznej nocy, ażeby urządzić należyte przyjęcie powracającemu bogowi Dzao-dziń'owi. Zaledwie następuje ta noc, wszędzie wybuchają rakiety, a równo w północ huk wzmacnia się, wypełniając odrazu dwa zadania — powitanie boga i odpędzenie złych duchów. Kto po raz pierwszy zwiedza Chiny w tym czasie to może się przestraszyć tego huku, podobnego do huku strzałów karabinowych.

W sprzątniętem mieszkaniu o północy zaczynają noworoczny obchód. Najpierw składają ukłony do ziemi — przed bogiem, a także 9 ukłonów przed przodkami, później członkowie jednej rodziny winszują jeden drugiemu następujących świąt i nareszcie przystępują do uczty. — Później idą spać, albo spędzają całą noc na graniu w madżana, karty lub na muzykalnych instrumentach (co często zdarza się w chińskich sklepach).

Pierwszy dzień Nowego Roku — to dzień odwiedzin krewnych i znajomych. Chińczycy umyślnie wstają wcześnie aby zakończyć odwiedziny do następnego wieczora. Jeżeli jest zanadto dużo znajomych to wizyta do nich może być zastąpiona przez kartkę z powinszowaniem, którą wrzucają do pudełka z tektury (które wieszają na drzwiach domów). Kartka ta ma wydrukowany złotemi hieroglifami na czerwonem tle stały tekst i tylko u dołu dopisuje się własne nazwisko.

W następne dnie po Nowym Roku Chińczycy zawzięcie świętują, chodzą do teatru albo w gościnę i spędzają czas na grze w kości, szachy etc. i często tracą wszystko to co wytężoną pracą w ciągu roku potrafili zarobić. Co się tyczy restauracyj, to one w czasie świąt są pozamykane, i to zmusza chińczyków ucztować w prywatnych domach lub w teatrach (jak to jest przyjęte w Chinach). Chińczycy świętują jednak i na zewnątrz domów, uczęstniczą w procesjach, które odbywają się na ludnych ulicach. W tych procesjach ciekawa rzecz jest zaznaczyć, nie uczestniczy ani jedna kobieta, zastępują je mężczyźni stosownie przebrani. Pod wrzask i grzmot chińskiej muzyki Chińczycy chodzą wprzód i wtył na szczudłach, jak gdyby naśladowa

li ruchy siewcy ryżu na bagnistem gruncie (jak to zwykle robią w poudniowych Chinach na wiosnę).

Tak mijają dni za dniami, i prędko świąteczny czas przechodzi w powszedni, kiedy trzeba znów całemi dniami w pocie czoła zarabiać i zbierać „czohi" na następny Nowy Rok.

Kanada.

Kiedy się u nas mówi o Kanadzie, myślą jedni o niej, jako o kraju, gdzie tylu naszych braci rodaków znalazło pracę, inni znowu o przywozie pszenicy kanadyjskiej, — większość jednak wyobraża sobie olbrzymi zupełnie dziki kraj, którego nieliczni mieszkańcy żyją w zdala od siebie położonych chatach w samotności, nic nie wiedząc ani o polityce, ani podnieceniu obecnego życia. Wszystkie te wyobrażenia są zupełnie niesłuszne. Kanada poszła z postępem czasu i w ciągu lat osiągnęła to, co inne stare kraje kulturalne zdobyły w ciągu całych wieków. W prowincji Saskaczewan rozpoczęła się niedawno na mała skalę „walka kulturalna" ! Nowy tamtejszy premjer, Dr. Anderson, zdaje się dążyć do jakiegoś celu.

Aby zrozumieć położenie trzeba poznać choćby pokrótce wewnętrzne stosunki prowincji Saskaczewan. Ludność jest składa się z Anglików, Francuzów, Niemców, Polaków, Węgrów i przedstawicieli mniejszych narodowości. Musi się również wziąć pod uwagę pokaźną liczbę przybyszów ze Stanów Zjednoczonych. Odnośnie do religji dzielą się mieszkańcy tamtejsi głównie na katolików i protestantów. Zarówno katolicy jak i protestanci mają swoje własne biura emigracyjne, które bez żadnych zatargów po między sobą rozwiązują jedno obok drugiego swoje trudne zadanie. W wielu miejscowościach znajduje się obok kościoła katolickiego także i protestancka świątynia. Wszędzie, wśród różnych narodowości, panuje życzliwa współpraca. Stosunki szkolne prowincji reguluje prawo szkolne, które określa trzy rodzaje szkół.

Najpierw istnieje szkoła publiczna. Jest ona utrzymywaną przez rząd, korzysta z pomocy środków publicznych, a oprócz tego zasilają ją gminne podatki szkolne. Szkoła ta jest w zasadzie a-religijną. Na naukę religji wyznaczone jest tylko pół godziny po ukończeniu całej nauki. Wyjątek stanowią tu tylko te szkoły publiczne, które jeszcze przed zorganizowaniem prowincji założone zostały przez katolików Francuzów. Przejęte przez rząd jako szkoły publiczne, korzystają one ze wszystkich przywilejów tego rodzaju szkół, pozostając jednak nadal szkołami katolickimi. Ponieważ szkoła publiczna w każdej miejscowości przybiera mimowoli odcień tej religji, jaką wyznaje większość mieszkańców danej gminy, dozwala się, by gminy katolickiej lub protestanckiej mniejszości domagały się założenia własnych oddzielnych szkół. Te szkoły oddzielne utrzymują również subwencje publiczne i stanowią drugi rodzaj szkół tej prowincji.

Trzeci rodzaj szkół stanowią wreszcie szkoły parafjalne, które są czysto prywatnemi szkołami danej gminy. W zakładach tych autorytet państwowy występuje tylko wtedy, gdy zachodzi potrzeba usunięcia jakichś nadużyć, pozatem szkoły te zachowują swój czysto prywatny charakter. Uczniowie, którzy ukończyli ósmy stopień, odpowiadający mniej więcej ostatniej klasie naszych szkół normalnych, mogą potem jak uczniowie innych rodzajów szkół, składać egzamin pubilcz., gdy mają zamiar odbywać dalsze studja. To prawo szkolne odpowiada całkowicie życzeniom ludności i tamtejszym stosunkom. Szkoły te istnieją wprawdzie tylko w kolonjach niemieckich św. Piotra, jednakże przez wielkie powodzenia uczniów przy egzaminach publicznych zdobyły sobie specjalne uznanie.

Aż do nowych wyborów przedstawicielstwa prowincji Saskaczewan 6 czerwca 1929 roku miała tam przewagę partja liberalna. Trzeba zaznaczyć, że w czasie rządu liberalnego, prawa Kościoła nietylko, że nie były naruszone, ale prowadzoną była ugodowa polityka. Stronnictwo konserwatywne poczyniło wszelkie możliwe wysiłki, by w czerwcu ubiegłego roku zdobyć rządy. Zdobycie jednego katolika odstępcy, oraz jednej zakonnicy, która uciekła z klasztoru, dla pracy agitacyjnej przy wyborach, wywołało odpowiednie wrażenie. Oranżyści i Klu-Klux-Klan czynili również wielkie wysiłki i w tych wyborach zwyciężyła partja konserwatywna. Na jej czele stanął Dr. Anderson, człowiek, z którego mów wyborczych przebijał wyraźnie program „walki kulturalnej" i zwalczania wszystkiego co nie jest angielskiem. Pierwsza sposobność do przejawienia nowych idei nasunęła się w chwili, gdy cały świat kulturalny przyjął z przerażeniem krzyk o ratunek anabaptystów w Rosji, których rząd sowiecki pozbawił ojczyzny i domu. Podczas gdy cały świat cywilizowany oburzał się na rosyjski system prześladowczy, i usiłował przyjść prześladowanym z pomocą, odmówił rząd dr. Andersona prześladowanym, pomimo poparcia ich prośby przez kanadyjskiego ministra emigracyjnego, pozwolenia osiedlenia się w Saskaczewan.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że prawie wszyscy członkowie gabinetu rządowego są oranżystami, to znaczy należą do pewnego związku pochodzącego z Irlandji, którego celem jest prześladowanie i nienawiść Kościoła katolickiego. Ma się rozumieć, że nie brak i przedstawicieli masonerji wśród członków nowego rządu. Trzeciem stowarzyszeniem odgrywającem tu pewną rolę jest słynny niedawno w Stanach Zjednoczonych Klu-Klux-Klan. Stanął on całkowicie po stronie Andersona. Wystąpienie konserwatywnego rządu przeciwko nie-brytyjskim mieszkańcom stało się hasłem od zdawna zapowiadanej walki przeciw Kościołowi w dziedzinie szkolnej. W całej prowincji Saskaczewan znajduje się 8.114 osób nauczających. Wśród nich znajduje się tylko 64 zakonnic, które nauczają w szkołach publicznych, przejętych przez rząd. Wszystkie te zakonnice posiadają potrzebne dyplomy rządowe. Obecnie chce się tym zakonnicom uniemożliwić nauczanie w szkołach, zabraniając im noszenia habitu zakonnego w szkole. Z suknią zakonną musiałby również zniknąć i krucyfiks, tego żąda program nowego rządu.

Projekt nowej ustawy odsłania zupełnie wyraźnie swoją nienawiść do zastrzeżonej niegdyś, przy tworzeniu kanadyjskiego związku państwowego przed 63 laty, wolności szkół wyznaniowych, przeciwko którym obecny rząd występuje w sposób bezwzględny do walki.



KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Styczeń.

4 Niedziela: Tytusa b.
5 Poniedziałek: Emilji
6 Wtorek: Trzech Króli
7 Środa: Lucana
8 Czwartek: Seweryna
9 Piątek: Marcjanny
10 Sobota: Pawła pust.

—ogo—

LEKARZ ZAMORDOWANY W CZASIE ORDYNACJI. Niedawno do gabinetu lekarza dra Teodora Blauera, w miejscowości Komarno obok Sambora, przybył wieśniak ze wsi Ciszewice, niejaki Bunasz, z prośbą o poradę.

W chwili, gdy lekarz zapisywał receptę, Bunasz wyjął z przyniesionej z sobą kobiałki wyostrzoną siekierę i uderzył nią lekarza dwukrotnie w tył głowy, tak, że ten padł trupem na miejscu.

Aresztowany Bunasz udaje obłąkanie. W pewnej chwili jednak złożył zeznanie, że czynu dokonał z premedytacją, z zemsty za to, że dr. Brauer przez rzekomo nieumiejętne leczenie spowodował śmierć jego żony. Po złożeniu tych zeznań symuluje jednak Bunasz w dalszym ciągu obłąkanie.

Wiadomość o mordzie wywołała w całym okręgu samborskim powszechny żal ponieważ dr. Blauer znany był jako człowiek niezwykle prawego charakteru, gorliwy Polak i obywatel.

Oszukańcze praktyki wiejskiego znachora.

Wielokrotnie już pisaliśmy o pladze znachorów w Polsce, która zwłaszcza na Śląsku, w b. Kongresówce i na kresach przybiera zastraszające rozmiary.

Rzadko tylko ręka sprawiedliwości uwalnia ludność wiejską od szkodliwych, nieraz wprost niebezpiecznych praktyk znachorów i ciemnych babek wiejskich.

Podobnie jakiś felczer z Wołynia, niejaki Borowski, praktykował szeroko początkowo na Wołyniu, a ostatnio i w Małopolsce, gdzie za najrozmaitsze proszki, a nawet zastrzyki pobierał od biednych, naiwnych i chorych włościan po kilka i kilkanaście dolarów od wizyty.

On sam zresztą przedstawiał się jako doktor i lekarz, zaręczał, że swoimi środkami leczniczymi do kilku dni uwolni chorych od najcięższych cierpień i uzdrowi ich, aplikował nieraz na jednej konsultacji po kilka zastrzyknięć odrazu, z góry pobierał wysokie honorarjum w dolarach i znikał z miejsca swej działalności — a po kilku dniach pacjenci po zabiegach „cudownego doktora" odczuwali przeważnie znaczne pogorszenie się w ich cierpieniach, a byli ubożsi o kwoty, wynoszące przeważnie po kilkanaście dolarów.

Oskarżony został o kilkanaście faktów podobnego oszustwa, których dokonał na szeregu osób po wsiach Załużu, Strusowie, Nałużu i Łozowej w powiecie tarnopolskim i trembowelskim. Wszędzie ponaciągał ludzi, wierzących w jego wiedzę lekarską na różne kwoty od 7 do 16 dolarów am. Oskarżony Borowski, za podobne praktyki oszukańcze już dostał 6 miesięcy więzienia, w międzyczasie zasądzony został także w Sądzie okręgowym w Równem za jakieś oszustwa, widocznie na wielką skalę zakrojone, na 3 lata więzienia.

Poszkodowani, przeważnie sami chorzy, ze łzami w oczach zeznawali, że pomoc oskarżonego przeważnie pogarszała ich stan zdrowia, — kilku pacjentów po tej pomocy wkrótce zmarło, — a skoro tylko oskarżony dolary miał w kieszeni, już wywiewał z danej miejscowości. Leki były bardzo drogo opłacane, jak stwierdzono nawet w cenie po 80 zł. za proszki czy zastrzyki, których wartość rzeczywista była minimalna.

Sąd uznał Borowskiego winnym zbrodni oszustwa i zasądził go na 8 miesięcy więzienia, którą to karę oskarżony natychmiast przyjął, spodziewając się widocznie gorszego wyniku rozprawy.

69 GOSPODARSTW PASTWĄ PŁOMIENI. Ze Stolina donoszą, że we wsi Olszany szalał w ciągu kilku godzin olbrzymi pożar, który strawił 69 gospodarstw. — Straty wynoszą kilkaset tysięcy złotych.

Pożar powstał w chlewie mieszkańca Olszan, Reichsmanna, który zaprószył ogień przez nieostrożność, gospodarując w chlewie w nocy ze światłem.

B. POSEŁ SMOŁA STANIE PRZED SĄDEM W KRAŚNIKU. Pozostający dotychczas w więzieniu poseł Smoła z Wyzwolenia ma jak wiadomo wytoczony szereg spraw karnych w różnych okręgach z powodu poprzedniej jego działalności agitacyjnej. Jest on oskarżony m. in. o podburzanie ludności przeciw władzom na terenie woj. lubelskiego. Jedna z najbliższych rozpraw sądowych przeciw posłowi Smole wyznaczona została przez sąd okr. w Lublinie na dzień 29 grudnia. Rozprawa odbędzie się na sesji wyjazdowej tegoż sądu w Kraśniku.

30 WŁOŚCIAN ZE STRAŻNIKAMI GRAN. PRZESZŁO Z SOWIETÓW DO POLSKI. W nocy z 13 na 14 ub. m. do Polski przedostała się większa grupa włościan wraz z rodzinami w liczbie 30 osób, oraz 3-ch strażników sowieckiej straży granicznej. Uchodźcy przeszli przez granicę w rejonie odcinka Ostrowice. Zaopiekowały się nimi władze K. O. P., które zmarzniętych włościan po długiej podróży przyjęły na nocleg i nakarmiły. Wśród zbiegów znajduje się duchowny prawosławny; 3-ch wójtów, sołtys i starosta wioskowy.

—ogo—

Różne.

POCHÓD DŻUMY.

W ostatnich czasach epidemja dżumy pochłonęła w Chinach całe wsie. W niektórych powiatach pozostało przy życiu po kilka osób. Ludność w panicznym popłochu opuszcza siedziby. Na całym terenie, na którem grasuje epidemja niema ani jednego szpitala, urządzonego w nowoczesny sposób. Nic też dziwnego, że dżuma bez przeszkód ogarnia całe prowincje.

ŁODZIE SOWIECKIE GRASUJĄ.

W czasie podróży sowieckiej eskadry wojennej do Turcji, Grecji i Włoch, zauważono, iż oprócz legalnej reprezentacji „czerwonej floty" znalazły się na morzu Śródziemnem 3 łodzie podwodne, które przekradły ię nocą wśród sowieckich okrętów wojennych przez cieśninę Bosfor i Dardanele, by penetrować wybrzeża Syrji, Egiptu i Palestyny. Jak stwierdzono łodzie te przeprowadziły studja dla ewentualnych operacyj w tej części morza Śródziemnego, która może mieć znaczenie dla dostawy broni np. do Syrji, gdzie Sowiety radeby wzniecić ogień rewolucji.

Manewry łodzi sowieckich nie uszły jednak uwagi innych flot i przypuszczalnie nie uda im się prędko powtórzyć swego wypadu na tereny pożądanej działalności rozkładowej.

W POLSCE ŻYJE 287 OSÓB STULETNICH.

Według wykazów Głównego Urzędu Statystycznego, w Polsce żyje obecnie 287 osób liczących 100 lat i więcej wieku. v ?v

POWSINOGA

— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

Powsinoga o gorzale, o przezrobotnych i o śmiechu gwarzy

W same święta, na kolendę, dali mi fajny prezent.

Przezrobotne zrobiły mię powsinogę honorowym przezrobotnym towarzyszem, jako że od dzieciństwa ślubowałem przezrobotność. Podziękowałek im pieknie za ten hunor wielgi, ale jako, że nie jezdem ino som siebie miełujący więc wypisałem im prośbę, coby i o tych posłach z lewicy nie zabacyli, o których przy wyborach naród niewdzięczny zabocył, abo ich unieważnili.

Sieroty oni nieszczęsne. Ignac już nie marsiałkuje, więc kto im da zapomogę? Kto, pytam?

Z głodu pomrą, jako te ptaszki na mrozie a potem profesory uniwersytetu bedom pisały o nich żałośliwie otwarte listy a wselinijakie cyrwone Koty bedom mraucyć, jak djasi, na rządowe okrucieństwo. A ja myślę, że na ich przerobotność jezd rada.

Po tych świętach to nie mogę patrzeć na gorzałę, jako że w kuździej chacie, kanym zajrzał dawali mi ją na skrzepienie, cym chciał, cym niechciał. — Pij bracie — prawili — bo to boski dar.

Tak więc teraz myślę se, że fajnie zrobił naród w Młoszowej, w Pruszkowie, abo i w Chochołowie, że karczmy pokasował u siebie, ale to nie jest jeszcze rada na ludzkie pijaństwo!

Niech z onych przezrobotnych posłów, z panem Putkiem na cele, uwyzdają takowe towarzystwo do tępienia alkoholu. Bedzie wiara chodziła od wsi do wsi, od miastecka do miastecka i wypijała oną truciznę tak, jako ją tępiła w sejmowym bufecie. Za rok, bez to ich poświęcenie się la narodu, Polska otrzyźwieje, jak nieprzymierzając Hameryka.

Tak więc można być pożytecznym i w bezposelskim stanie a nietykalnym tyż; jako że rząd, za oną pracę la monopolu wyrobi im przywileje wselinijakie. Moja w tem głowa!

I niechto kto powie, że jacy o sobie myślę a nie o was kochane ludzie! Styry roki jako już wandruję po całej Polsce, anim na tydzień nie usiadł, buciorym zdarł do cna, porcięta tyż, a z parasola to jacy druty ostały, na nijakie Madery nie jadę, do Brześcia tyż na odpocznienie nie posłali mię — tak was miłuję kochane ludzie! a wy co? — Powsinoga — myślicie se — na to jezd, coby se buciory i ozór strzępił — za darmochę?!

Niechta! niech bedę stratny, ale kiej ten i ów skrony mojego gadania choć raz uśmiał się i na politykę nasą, nie bez corne, ba jacy bez różowe okulary śmiechu, spoglądnął, ten niech zmówi nam chocia jednego nowego prenumeratora!

Wtej to i uśmiejemy się radośniej i pogwarzymy se weselej, choć bez dziury kabata wiater se dalej bedzie przewiewał, jak przewiewało!

Życzę wam kochane ludzie, cobyście się bez cały rok śmiali jacy, nie płakali, a jak do płacu wam się zbierze, to chyba ze śmiechu. Za dużo u nas w Polsce płakania! Na płakali się my dość w niewoli, a teraz niech świat dudni od naszej radości! Zacznijcie nowy rok od śmiechu i śmiejcie się ze mną, jak kto zdoła najscyrzej. Cha, cha, cha, cha, cha!

HUMOR

U KUŚNIERZA.

— Pokaż mi pan jakie stosowne futro.

Żyd: — Ja panu dam małpie, to będzie dla pana do twarzy.

KTO LEPSZY?

Mąż: — Kobiety daleko gorsze są od mężczyzn. Nigdy w Piśmie św. nie piszą, żeby siedmiu djabłów wygnano z mężczyzny.

Żona: — To najlepszy dowód, że jeszcze w nim siedzą.

KIEPSKIE WIDOKI.

— Kiedyż ty wyjdziesz za mąż?

— Ja, nigdy!

— Jakto? a Józek?

— Ha, to nie tak łatwo teraz. Widzisz ja nie chcę Józka, gdy jest pijany, a on mnie nie chce, gdy jest trzeźwy.

W GMINIE.

— Przyszliśmy do was, kumie Grabiś, by was wójtem obrać po nieboszczyku Franku.

— Ha, patrzta, szukajcie wy sobie kogo innego, bo ja mam z własnem bydłem dosyć do czynienia.

TAKŻE STRAPIENIE!

Kobieta (po raz pierwszy w wielkiem mieście): Ludkowie kochani! takie duże miasto, tyle tysięcy domów — to długo musi potrwać, nim się tutaj babskie płoty wszędzie rozejdą.






Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne najmniej 3 zł. KONTO CZEKOWE w P. K. O. Nr. 400.633

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel.